

głos

NAUCZYCIELSKI



CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

ROK XXVIII NR 13

WARSZAWA, 5 LIPCA 1949

CENA 25 Zł

W ROCZNICĘ MANIFESTU PKWN

Dzień 22 lipca — dzień ogłoszenia Manifestu PKWN w wyzwolonym Chełmie stał się w naszym kraju świętem narodowym. W historii polskich walk wyzwolenia żaden manifest nie stał się symbolem tak istotnego wyzwolenia i odrodzenia narodowego.

Kiedy na olbrzymim froncie od Dźwińska aż pod Lwów posuwało się natarcie armii radzieckich i zaczynała się wielka bitwa o Polskę, w której brały czynny udział polskie dywizje, utworzone w ZSRR, to równocześnie — na wyzwolonych terenach — tworzą się podwaliny pod budowę Polski Ludowej. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego na pierwszym wolnym skrawku kraju ustala wytyczne, które pokierować miały wielkimi przemianami w naszym życiu, w naszym ustroju, w naszej gospodarce.

Manifest PKWN nie był deklaracją. Był to program o realnym planie działania. W momencie, gdy jeszcze toczyła się walka o byt państwa, o wolność, program ten wyznaczał narodowi jego zadania w dziale przebudowy ustroju i w obliczu konieczności zajęcia właściwej pozycji na terenie międzynarodowym.

Manifest PKWN — dzieło klasy robotniczej — ją właśnie uznawał za kierowniczą siłę w wielkiej sprawie odrodzenia narodowego. I jej powierzył przeprowadzenie na olbrzymią skalę zakrojonych reform społeczno-gospodarczych.

Reformy te były pomyślane dla dobra człowieka, miały one na celu, zapowiedziane przez Manifest i natychmiast realizowane, reformę rolną i unarodowienie przemysłu. Wszystkie siły ludzkie potrzebne były do pracy nad odbudową kraju. — Człowiek pracy miał pewność, że jego zwiększony wysiłek nie pójdzie na dobro kapitalisty. Chłop zaś, który podjął trudny obowiązek odbudowy rolnictwa — tak, by mogło ono żywić kraj — musiał się przygotować do obsadzenia gruntów poobszarnicznych.

Polska klasa robotnicza wykazała całkowite zrozumienie dla poczynań rządu. Ruszyła z coraz większym rozmachem odbudowa zniszczonych obiektów przemysłowych. Praca postępowała szybko naraz, mimo że warunki w jakich wówczas żył i pracował robotnik czy pracownik umysłowy, dalekie były od możliwości zaspokojenia najskromniejszych wymagań. Manifest PKWN, czyniąc lud gospodarzem Polski, obudził w nim świadomość, że pracuje dla siebie, dla swego dobra, że w zwiększonym wysiłku należy szukać dróg do poprawy warunków i do przyszłego dobrobytu.

A równocześnie — manifest stał się mocnym kamieniem węgielnym sojuszu klasy robotniczej z chłopstwem pracującym.

I tworzył podstawy zrealizowanej w kilka lat później jedności narodowej.

O tym, że kierunek rozwoju, nadany przez PKWN, jest właściwy, że perspektywy rozwoju, jakie nakreślił on przed narodem, nie były utopią, lecz miały możliwości realizacji — świadczą mogą dane cyfrowe, z których wynika stała poprawa warunków bytu ludzi pracy. I stale postępujący rozwój produkcji w fabrykach, kopalniach, hutach. Poprawa i rozwój stosunków gospodarczych nastąpiły nie tylko w stosunku do pierwszych trudnych, powojennych lat, ale też często są wyższe w porównaniu z okresem przedwojennym, w którym groźna zbrodnia bezrobocia wisiała nad człowiekiem pracy.

Obchodzimy zaledwie piątą rocznicę Manifestu PKWN — a już tyle osiągnięć, będących następstwami jego wskazań, możemy zaliczyć na swoim koncie. Wszystkie wielkie zdobycze świata pracy w dziedzinie akcji socjalnej, przebudowy ubezpieczeń społecznych, wzmocnienie pozycji związków zawodowych, podwyższenie płac rzeczywistych — stały się możliwe właśnie dzięki głębokiemu zrozumieniu, z jakim od początku odniósł się do nowych reform człowiek pracy.

Osiągnięcia w zakresie poprawy bytu wiążą się ściśle z podwyższeniem produkcji. A to stało się możliwe dzięki współzawodnictwu, które ogarnia coraz szerzej i coraz powszechniej cały kraj i najmocniej przyczynia się do tego, że coraz silniejszym rytmem pracują fabryki, że sieć szkół, z których wreszcie wszyscy mogą korzystać, rozrasta się z każdym dniem, że w Polsce dość jest dla wszystkich pracy.

To zagadnienie ma swoją specjalną wymowę. Reformy wszczęte przez PKWN przekreśliły ów okres, w którym gospodarka kapitalistyczna nie mogła i nie chciała włączyć do produkcji wszystkich sił ludzkich. Reformy nastąpiły po okresie, w którym wyniki pracy ludzkiej szły niemal wyłącznie na zwiększenie prywatnych zysków, a nie na podniesienie dobrobytu ogólnego i wzmocnienie sił kraju.

Manifest PKWN głosił słuszną zasadę, że Polska może osiągnąć pełny rozkwit i utrzymać suwerenność jedynie w oparciu o siły postępu, demokracji i pokoju. Sojusz ze Związkiem Radzieckim konsekwentnie zrealizował tę zasadę, stając się największym dowodem jej słuszności.

U zaczątków Manifestu leżała głęboka myśl polityczna i dalekowzroczność. One stały się pierwszą zapowiedzią wielkiego dzieła zjednoczenia, które dokonano się w kilka lat później.

Jeżeli w tym dniu — w wielką rocznicę wydania historycznego Manifestu, sumujemy nasze osiągnięcia, to czynimy to w pełnym poczuciu, że konsekwentnie kroczymy po drodze wskazanej nam przez Manifest.

W ciągu pięciu lat na odcinku oświatowym również mamy wiele prac dokonanych w dziedzinie usprawnienia administracji, oświatowej, rozbudowy szkół i kształcenia nowych kadr nauczycielskich. Rozpoczęliśmy szeroką ofensywę ideologiczną, w wyniku której ZNP włączył się do wspólnego nurtu i z całym światem pracy stanął do budowy podstaw socjalizmu. Wzrasta świadomość i aktywność kadr nauczycielskich, które musiały położyć wiele pracy, by przygotować się do nowych zadań, związanych z przebudową struktury szkoły i nasycić ją nową, postępową ideologią.

Oświata polska realizuje dziś zagadnienie powszechności nauczania na wsi i w mieście, pogłębia pracę wychowawczą wśród młodzieży, stworzenia takiego systemu, jakiego wymagają nasze zadania na nowym etapie budowy socjalizmu.

Fundamenty pod ten system zostały już położone w owym pięcioleciu, które upłynęło od chwili wydania Manifestu PKWN — drogowskazu na przyszłe, bogate w osiągnięcia lata.

M. KORYCKA

KRAJOWA NARADA aktywu oświatowego PZPR

Dnia 24 czerwca b. r. odbyła się w gmachu KC PZPR w Warszawie, pod przewodnictwem kierownika Wydziału Oświaty KC PZPR Józefa Kowalczyka, krajowa narada aktywu oświatowego PZPR. Z całego kraju przybyli przedstawiciele trzech czynników oświatowych: instruktorzy Wydziałów Oświatowych K.W. PZPR, kuratorzy okręgów szkolnych oraz prezesi okręgów ZNP (członkowie PZPR).

W naradzie wzięli udział min. dr. Stanisław Skrzeszewski, wicemin. dr H. Jabłoński, wicemin. Klimaszewski, gen. sekretarz ZNP Eustachy Kuroczko, przedstawicielka ZHP ob. Lewińska, a także przedstawiciele ZMP i TPD.

Była to w tym roku szkolnym druga z kolei narada tego typu, mająca na celu skoordynować wysiłki wszystkich odpowiedzialnych czynników oświatowych wokół aktualnych i ważnych zagadnień oświatowych i szkolnych. Pierwsza narada, która odbyła się w marcu b. r. zainicjowała akcję reorganizacji komitetów rodzicielskich przy szkołach oraz

tworzenie komitetów opiekuńczych przy zakładach pracy. Akcja ta dała wyniki imponujące. W ciągu niespełna trzech miesięcy powołano do życia 26.901 komitetów rodzicielskich, do których weszło ponad 230 tysięcy rodziców, w tym 19.991 członków partii robotniczej. Komitety te rozwinęły aktywną działalność, która już dała konkretne i pozytywne wyniki w odpowiedzialnym okresie zakończenia roku szkolnego.

Obecna, czerwcową naradą postawiła na porządku dziennym trzy zasadnicze sprawy: 1) wczasów wypoczynkowych dla dzieci; 2) wakacyjnych kursów nauczycielskich oraz 3) przygotowania szkół do nowego roku szkolnego. W wyniku sprawozdań i dyskusji ustalono, że tegoroczna akcja wczasów obejmie znacznie większy odsetek dzieci aniżeli w latach ubiegłych. Omówiono konkretne środki mające zapewnić wczasom wakacyjnym dzieci odpowiedni poziom pod względem doboru miejscowości wypoczynkowych, zaopatrzenia w żywność,

TREŚĆ	
WACŁAW WOJTYŃSKI	— Nauczycielstwo związkowe w pracy i w odbudowie.
	— Delegaci ZNP o Kongresie Związków Zawodowych.
IDA ALTSZULER	— O racjonalny system egzaminów w szkole.
IGNACY SZANIAWSKI	— Aktualne zagadnienia oświatowe.
A. S.	— Uwagi o późniejszym egzaminie dojrzałości.
	— Ocena pracy ucznia.



FRONTON GMACHU ZNP W WARSZAWIE

a także opieki wychowawczej i lekarskiej. Omówiona też została sprawa okazania konkretnej pomocy wychowawczej i organizacyjnej obozom harcerskim. Osobny rozdział prac przygotowawczych zajmą zagraniczne wczasy wakacyjne dzieci.

W okresie ferii letnich poważny odsetek nauczycieli przejdzie przeszkolenie na kursach wakacyjnych okręgowych i centralnych. Kursy te będą miały charakter fachowy i ideologiczny. Tegoroczny program tych kursów kładzie wielki nacisk na zastosowanie zasad marksizmu-leninizmu do poszczególnych przedmiotów nauczania i dlatego ilość godzin z przedmiotów fachowych została poważnie zwiększona w stosunku do ilości godzin poświęconych zagadnieniom czysto ideologicznym.

Uczestnicy narady poddali krytyce zeszlatoroczne kursy nauczycielskie i zwrócili uwagę na pewne istotne ich niedociągnięcia. Główną wadą tych kursów było to, że w wielu wypadkach przy-

Dokończenie na str. 3

DELEGACI ZNP O KONGRESIE ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Delegatka z ziemi lubelskiej

Zupełnie niespodziewanie dowiedziałam się, że pojedę na II Kongres Związków Zawodowych w Warszawie jako delegatka ziemi lubelskiej. Przejąłem się rolą i obowiązkami, jakie na mnie spadły z tego tytułu, i starałem się je w miarę możliwości wypełnić.

Pierwszym, bardzo miłym wrażeniem, jakie odnosiłem, było serdeczne pożegnanie nas trojga delegatów z ramienia ZNP przez Okręg, Poznański na dworcu w dniu 30 maja 1949 r.

Przybyliśmy do Warszawy i tu na wstępie spotkała nas miła niespodzianka w postaci darów kongresowych, a mianowicie paczki książek z zakresu lektury ideologicznej, naukowej i beletrystycznej.

Ranitko dnia 1 czerwca przybyliśmy do gmachu Politechniki Warszawskiej niemiernie pięknie udekorowanej z zewnątrz i wewnątrz, jak udekorowane było miasto płożące czerwienią.

W wielkim skupieniu i powadze nastąpiło otwarcie II/VIII Kongresu Związków Zawodowych powitalnymi przemówieniami ob. prezydenta Bolesława Bierut i premiera Rządu Polski Ludowej ob. Józefa Cyrankiewicza.

Imponujące były sprawozdania z wyników pracy oraz pełne rozmachu zobowiązania na przyszłość, którą własnymi rękami zbudują masy ludu pracującego w miastach i na wsiach.

Zrozumieli to technicy, którzy przez usta swego delegata zadeklarowali solidarność i nierozdzielność z masami robotniczymi w rozumieniu faktu, iż tylko we wspólnym wysiłku mogą miliony rzesze mas pracujących realizować Plan Szóstoletni, co jest warunkiem budowy socjalizmu w Polsce. Budujemy socjalizm w oparciu o doświadczenie kraju zwycięskiego socjalizmu — ZSRR — kraju, który pod przewodnictwem tow. Stalina jest ostoją pokoju, ostoją mas pracujących całego świata.

Poczucie silnie zadzierzgniętych węzłów przyjaźni między Polską Ludową a Związkiem Radzieckim daje się wyczuć w ciągu całego toku obrad II/VIII Kongresu Związków Zawodowych w Polsce. Entuzjazm płynący z przeświadczenia, iż tylko pod przewodnictwem Generalissimusa Stalina możemy zwycięsko walczyć o pokój świata, o pokój dla naszych rodzin, ma swój potężny wyraz w niemiłkających na jego cześć okłaskach.

Delegatka z Okręgu Śląskiego

Jadąc jako delegatka Okręgu Śląskiego ZNP na Kongres Związków Zawodowych zdawałam sobie doskonale sprawę, że Kongres będzie historycznym wydarzeniem w rozwoju polskiego ruchu zawodowego, że przedmiotem obrad będą sprawy o decydującym znaczeniu dla dalszego rozwoju naszego życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego, ale nie zdawałam sobie sprawy z tej potężnej siły, z tej żywiołowej mocy i wielkiego entuzjazmu, jakim przepojone są masy robotnicze. Przed Kongresem nie zdawałam sobie w pełni sprawy z ogromnej siły tkwiącej w poczuciu międzynarodowej solidarności proletariatu, którą wyczuwało się wprost namacalnie na Kongresie, i z wynikającej stąd roli, jaką stanowi ruch zawodowy w Polsce, scementowany z ruchem zawodowym radzieckim i światową Federacją Związków Zawodowych. Na Kongresie uwidoczniła się nierozdzielność i łączność wszystkich ludzi pracy, którzy przy boku ZSRR pragną pokoju i mają zdecydowaną wolę walki o pokój świata, o pokój potrzebny ludziom do budownictwa socjalizmu, do podniesienia postępu i „przyspieszania naszego marszu ku coraz lepszej i wspanialszej przyszłości”, jak powiedział prezydent Bolesław Bierut.

Samą salą obrad zrobiła potężne wrażenie i przykuła uwagę delegatów, czującego wyraźnie, że jest częścią przegromionej siły, której na imię „Klasa Robotnicza”. Flagi narodów całego świata dekorowały ściany, a na przedniej wisiał potężny sztandar czerwony, na którym to widniała płaskorzeźba wyobrażająca twórców naukowego socjalizmu: Marksa, En-

Aleksander Zawadzki w swym referacie poruszył centralne zagadnienie tworzenia się kadr inteligencji pracującej, rekrutującej się spośród przedwojennej patriotycznej inteligencji i kadr powstających w dzisiejszej rzeczywistości. Zagadnienie to ściśle się łączy z koniecznością czuwania nad młodzieżą na wyższych uczelniach, z rekrutacją młodzieży na wyższe uczelnie, do szkół ogólnokształcących i zawodowych, z wylaniem zdolnych dzieci chłopskich i robotniczych oraz akcją stypendialną. Zagadnienie tworzenia inteligencji socjalistycznej daje pole do współzawodnictwa szerokim masom nauczycielskim.

Nigdy nie będzie zapomniany moment, kiedy na salę obrad trzema rzędami popłynęły fale dźwięku szkolnej, której przemówienia i pieśni

były wykładnikiem demokratycznej postawy i pracy nauczycielstwa polskiego. W chwili kiedy dzieciaki zasypały aulę deszczem kwiatów, siedzącym obok mnie delegatom i rozczuleniu kręciły się w oczach.

Świadectwem zwycięstwa, jakie odniósł światowy obóz pokoju, były słowa Eislera, iż Polsce zawdzięcza swoje uwolnienie. Polsce, która sprawę jego potraktowała jako krzywdę wyrządzoną człowiekowi pracy, którego trzeba bronić w imię solidarności międzynarodowej.

Niesposób w ramach krótkiego artykułu przytoczyć wszystkich wzruszających i potężnych momentów, ale nie mogę nie wspomnieć o młodzieży ZNP, która w przemówieniach swych delegatów — mocnych, przejrystych i logicznych — takie piękne rokuje nadzieje na przyszłość.

ANNA KULESZYNA

DZIECI WARSZAWSKICH SZKÓŁ NA II/VIII KONGRESIE ZW. ZAWODOWYCH

Głębokim i wzruszającym przeżyciem dla delegatów na Kongres i dla dzieci szkół warszawskich był czwarty dzień obrad.

Przy dźwięku fanfar drużyny harcerskiej, powitana owacyjnie przez delegatów, weszła na salę 300-osobowa reprezentacja dzieci i młodzieży szkół warszawskich.

Kiedy 11-letni uczeń Szkoły Nr 142 donośnym dziecięcym głosem wołał z trybuny „My dzieci Warszawy, dzieci świata pracy, witamy i wyrażamy hołd delegatom II Kongresu Związków Zawodowych” — zerwała się burza braw i wiwatów. A gdy cłoczek ten powiedział: „Dzieci szkół stolicy chyła czoła przed ogromem pracy dokonanej przez zespolone rzesze robotnicze i oświadczają, że pójdą śladami przodowników pracy” — u wielu delegatów widać było łzy w oczach. Chwytają chłopca na ręce i obnoszą po sali przy nie milnących okrzykach.

„Niech żyją nasze dzieci!” „Niech żyje demokratyczne nauczycielstwo!”

Dzieci i młodzież zasypują prezydium Kongresu kwiatami, rozentuzjasmowani członkowie prezydium przerzucają kwiaty w ręce delegatów. Tworzy się fontanna barw, salę ogarnia ciepły, serdeczny nastrój, dzieci są w swoim żywiole. Na zakończenie chór młodzieży pod kierownictwem kolegi Adama Suzina wykonał trzy pieśni: „Hymn młodzieży demokratycznej”, „Złączone dłonie” i „Pieśń do pracy”.

Przy dźwiękach fanfar harcerskich młodzież opuściła salę zjazdu, by ze swej wizyty złożyć sprawozdanie koleżankom i kolegom.

STANISŁAW KAROLEWSKI

stawiecieli zagranicznych. Głosy ich, będące oddźwiękiem dążeń i nastrojów mas pracujących całego świata, zharmonizowane w jeden wspólny rytm i wspólną treść, były przepięknym odgłosem siły zespolonej, cementującej warstwy pracującej wszystkich narodów zamieszkujących kulię ziemską. Charakterystyczny był fakt, że delegaci obcych krajów, przemawiający w swych ojczystych językach, z taką sugestywną mocą oddziaływali na słuchaczy, że niemal zbędni byli tłumacze, bo zebrani na sali wyczuwali treść przemówień w nieznałej mowie, gdyż znaleziono jakoby jeden wspólny język — język proletariatu, zrozumiały dla wszystkich ludzi pracy. Zarówno słowa przedstawicieli walczącej Grecji, jak słowa delegata zwycięskich Chin, jak też i słowa Libañczyka wyczuwane były przez obecnych i nieraz zrywała się burza oklasków w momentach, kiedy jeszcze tłumacz nie zdążył przełożyć słów mówcy na język polski. Znamienne było, że entuzjazm obecnych na Kongresie nie słabnął, ale przeciwnie, każdy dzień, każde indywidualne czy zespołowe wystąpienie ten entuzjazm wzmacniało. Z przemówień delegatów utkwiły mi w pamięci słowa naszego przedstawiciela tow. Kuroczki, który słusznie wyniósł na czoło sprawy ideologiczne stwierdzając, że głównym zadaniem Związku jest podniesienie poziomu ideologicznego mas nauczycielskich zrzeszonych w ZNP tak, aby Związek stał się pionierem wprowadzającym od najwcześniejszych lat młode pokolenia Polski na drogę wiodącą do socjalizmu. Najbardziej nastrojowym momentem obrad Kongresu było

wkroczenie paruset dzieci szkolnych z nareczami kwiatów, ten moment, kiedy najmłodszy przedstawiciel tej wzruszającej delegacji stojąc na krześle oświadczył dziecięcym głosem, że dzieci proletariatu warszawskiego witają Kongres, jednocześnie zapewniając delegatów, że będą w życiu realizować myśli ojców swoich i te idee, które poznają w szkole.

Jako kobietę mocno mnie poruszyły omawiane na Kongresie sprawy kobiece, szczególnie troska o kobietę pracującą i matkę. Troska ta zarysowywała się w przemówieniach nie tylko kobiet, ale także i w przemówieniach mężczyzn podkreślających wartość pracy kobiecej i stwierdzających, że kobieta oprócz 8 godzin pracy zarobkowej musi jeszcze równą ilość godzin pracować w domu, więc należy ją od tej pracy odciażyć przez organizowanie żłobków, przedszkoli, dobrych jadłodajni, wczasów dla matki z dzieckiem itp. Sprawy, które na Kongresie poruszono, znajdują niewątpliwie oddźwięk w szybkiej realizacji. Pozytywna i wartość kobiety współczesnej najmocniej podkreślona została przez kobiety murarki, które wkroczyły na salę i zameldowały Kongresowi o wykonaniu

planu. Wielka ilość poruszonych problemów zawodowych, ideologicznych, kulturalnych czy społecznych nie zaciemnia poszczególnych fragmentów i nie stwarzała pojęcia o drugoplanowości; wszystkie poruszone na Kongresie zagadnienia były jednakowo ważne i równorzędnie traktowane. Jednym z fragmentów, który sprawił na mnie szczególnie silne wrażenie, było wystąpienie najmłodszego delegata, tow. Kuczy, który w mocnych słowach zwracał się do starszych delegatów o pomoc i kierunek, jaki dać winno starsze społeczeństwo młodzieży, aby młodzież nie błądziła po manowcach ideologicznych, aby była otoczona serdeczną opieką towarzyszy zasiadających w radach zakładowych i komitetach opiekuńczych, aby młodzieży w pracy pomagano i traktowano ją poważnie.

Ta troska o młodzież przewijała się w innych przemówieniach delegatów i delegatów — troska o jej rozwój ideologiczny i fizyczny. Defilada sportowców ZZ świadczyła, że klasa robotnicza wysiłkiem mięśni i rozumu zbuduje dla człowieka pracy nowe, lepsze jutro.

ZOFIA SZPALOWA

Delegat z Torunia

Wielkie wrażenie wywarły na mnie wystąpienia naszych przodowników pracy — górników, murarzy, robotników „Cegielskiego” i innych, którzy w prostych a mocnych słowach mówili o swoich osiągnięciach, a także o wszystkich zaniedbaniach w swoich zakładach pracy. Byli to ludzie świadomi, czego chcą i do czego dążą. Ich wysiłek zdobył sobie należyty szacunek; wielu z nich zasiadło za stołem prezydiatnym, a po wyborach weszło do władz naczelnych Zrzeszenia Pracowniczych Związków Zawodowych. Szczególny zachwyt wzbudziła czwórka murarek warszawskich, która wykazała dużo odwagi, by przełamać w swoim środowisku dawne przesady i poglądy na rolę kobiet w pracy zawodowej.

Wzruszył mnie bardzo entuzjazm sali i długotrwałe oklaski, którymi witano delegację profesorów wyższych uczelni, pisarza robotniczego Lucjana Rudnickiego i nestora sceny polskiej Aleksandra Zelwerowicza. Był to wspaniały hołd dla nauki i sztuki polskiej. Wspólny front robotnika, uczonego i artysty jest prawdziwym świadectwem, że nauka i sztuka przestały być „kapliczkami” dla wtajemniczonych i chcą stanąć w służbie dla najszerzych mas pracowniczych.

O odczuciu piękna mówiły wspaniałe popisy świetlic w Teatrze Polskim, gdzie zwłaszcza zespoły hutnicze ze Śląska wykazały wysoki poziom artystyczny. Popisy te były najlepszym dowodem, że nowe siły społeczne, które w Polsce doszły do gło-

su, nie tylko odczuwają piękno, ale są jego współtwórcami. Ilekroć nowych talentów, dawniej nie dostrzeganych, ujawnia się w ten sposób!

W Warszawie bywam często, jednak dopiero w czasie Kongresu ujrzałem w całej pełni ogromny trud i wielką ofiarność włożoną w odbudowę stolicy. To naprawdę imponujące! Przypominał mi się dzień 7 października 1944 r., kiedy musiałem opuścić zburzoną Warszawę, w której mi przyjaciele w czasie okupacji udzielili schronienia. Już wówczas, w tragicznych dniach powstania, kiedy miasto waliło się, zdumiewała mnie ogromna siła życia, którą wykazał lud warszawski. Ta siła, która się wtenczas nie dała złamać przez moc niemiecką, teraz zakwitła wspaniale i tworzy dzieła imponujące. Myślę, że jest w tym, niemierniejszy heroizm, aniżeli ten, który cechował Warszawę w koszmarnych latach okupacji. Napawa to optymizmem na przyszłość.

Nie też dziwnego, że mówili o tym wszyscy delegaci zagraniczni, poczynając od generalnego sekretarza Światowej Federacji Związków Zawodowych Saillant'a, a skończywszy na delegacie arabskim. Wypowiedzi ich były pod tym względem jednomyślne i czuło się, że nie są to kurtuazyjne frazesy. W przemówieniach ich, w których często powtarzały się słowa wdzięczności dla Polski za pomoc udzieloną klasie robotniczej na terenie międzynarodowym, odczuwało się, jak wielką siłą jest internationalizm.

LUDWIK BANDURA

W DNIU 22 LIPCA

Dla uczczenia Święta Odrodzenia Zarząd Główny Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju postanowił przekazać w dniu 22 lipca 1949 r. dwa tysiące odbiorników radiowych szkołom, przedszkolom, świetlicom młodzieżowym, bursom, domom dziecka, internatom itp. na terenie całego kraju.

Dzięki zabiegom SKRK każdy z zakładów ma nie tylko zapewnioną subwencję gotówkową, ale także skorzystać może — na zasadzie specjalnej umowy zawartej przez SKRK z Polskim Radiem — z kredytowania pozostałej należności za odbiorniki i głośniki oraz spłaty tej należności nawet w 10 ratach.

W ramach akcji lipcowej przewiduje się rozdział 3 typów aparatów: aparat „AGA” pokojowy — przeznaczony jest w zasadzie dla przedszkoli i małych szkół o 1 lub 2 pomieszczeniach, to znaczy takich zakładów, które nie przewidują instalowania dodatkowych głośników; aparat „AGA” 3-Watt, nieco droższy od poprzedniego, o radiofonizowania danej szkoły trzymają szkoły, w których zamie-

rza się od razu lub przewiduje w najbliższej przyszłości zainstalowanie dodatkowych głośników w poszczególnych salach lekcyjnych, sypialniach (bursy, internaty) itp.; wreszcie najdroższy i najsilniejszy aparat „AGA” 8-Watt przeznaczony jest dla zakładów posiadających możliwości utworzenia własnego małego studia do nadawania na własnej sieci głośników audycji lokalnych z własnego mikrofonu lub adaptera.

Ze względu na całkowity brak odbiorników bateryjnych radiofonizacja szkół w ramach czynu lipcowego objąć może wyłącznie szkoły zelektryfikowane. Kierownictwa i komitety rodzicielskie szkół zelektryfikowanych, a dotychczas nie posiadających urządzeń radiowych, powinny jak najpóźniej porozumieć się z właściwym powiatowym zarządem SKRK, względnie z inspektorem szkolnym celem uzyskania szczegółowych informacji, dotyczących możliwości i warunków radiofonizowania danej szkoły. W ramach czynu lipcowego SKRK.

WACŁAW WOJTYŃSKI

NAUCZYCIELSTWO ZWIĄZKOWE W PRACY I ODBUDOWIE

W referacie kongresowym przewodniczącego CRZZ Al. Zawadzkiego zabrzmiała nuta wiary i uznania dla inteligencji polskiej, która, przyciągnięta rozmachem odbudowy kraju, przedterminowym wykonaniem planów produkcyjnych i wzrostem współzawodnictwa pracy, weszła do kopalń, fabryk, hut, zakładów i szkół, by wspólnie z klasą robotniczą i całym ludem pracującym miast i wsi tworzyć nowe życie.

„Ci entuzjaści i twórcy to nie tylko inżynierowie i technicy — mówił Aleksander Zawadzki — lecz także i profesorowie, i nauczyciele, artyści i pisarze, lekarze i agronomi, urzędnicy i działacze społeczni. Musimy pamiętać, że proces pozytywnego kształtowania się poglądów poważnej części starej inteligencji rozwija się w ostrej walce klasowej. W tym procesie i walce oddziela się złote ziarno od plew reakcyjnych... Musimy aktywniej niż dotychczas wejść w tę walkę, by przyspieszyć zróżniczkowanie w środowisku inteligencji, przyciągnąć na stronę Polski Ludowej i Socjalizmu wszystko, co posiada uczciwego i szlachetnego“.

W toku obrad rozbrzmiewały w wielkiej auli Politechniki Warsz. okrzyki na cześć demokratycznego nauczycielstwa, na cześć szkoły polskiej i nauki. Były to chwile jedności i braterstwa delegatów związkowych z ich szkołą i nauczycielstwem.

Praca nauczycielstwa polskiego znajduje odbicie w materiałach nadesłanych przez oddziały powiatowe i grodzkie naszego Związku z okazji II Kongresu Związków Zawodowych. Jest to szczególnego rodzaju lektura. Czytamy w tych dokumentach organizacyjnych o wyteżonej pracy w szkole i poza szkołą, o stałym podnoszeniu stopnia wydajności tej pracy, czytamy o dźwiganiu z gruzów i ze stanu dewastacji wojennej budynków szkolnych, pracowni naukowych, bibliotek szkolnych, sal

gimnastycznych, czytamy o pełnej poświęcenia działalności politycznej i społecznej w organach partii, w komisjach oświatowych, w samorządzie, w spółdzielczości wiejskiej, w ZMP. Czytamy wreszcie o żywej, coraz bogatszej pracy związkowej, organizacyjnej, pedagogicznej, samokształceniowej, o nauczaniu analfabetów, o współpracy z innymi związkami zawodowymi itp. Przed oczyma przesuwają się sylwetki setek koleżanek i kolegów, wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych, sylwetki kierowników i dyrektorów szkół, inspektorów, ludzi wielkiego, szlachetnego impulsu twórczego, przodujących pracowników oświaty.

*

Stefan Godzina, kierownik szkoły w Żilutce powiatu opatowskiego, pracował od wielu lat w tej miejscowości. Gdy Armia Radziecka w okresie od lipca 1944 r. do 15 stycznia 1945 r. toczyła ciężkie walki na przyczółku sandomierskim, budynek szkolny, jak i większa część wsi, uległy zniszczeniu. Większość ludności i kol. Godzina ze swoją rodziną mieszkali w bunkrach. Gdy tylko budynek szkolny doprowadzono prowizorycznie do stanu używalności, kol. Godzina uruchomił normalną pracę. Mieszkał i pracował w nadzwyczaj trudnych warunkach, czyniąc największe wysiłki, by przede wszystkim wyposażyć izbę szkolną, a później dopiero wszczął starania o przeniesienie rodziny z bunkru. Nie przyjął propozycji przeniesienia się do innej miejscowości, ponieważ był świadom, że nikt inny nie przyszedłby wówczas na jego miejsce. Kol. Godzina wytrwał na posterunku oświatowym i pracuje na nim do chwili obecnej.

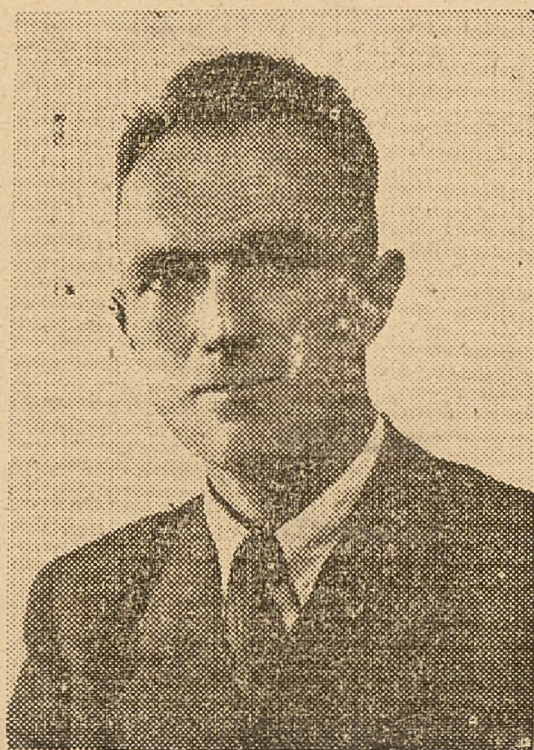
*

Mieczysław Żołnowski, kierownik Szkoły Nr 6 w Chorzowie bierze bardzo żywy udział w pracy społecznej. Jest kierownikiem i reżyserem teatru dziecięcego „Piomyk Śląski“ przy Oddziale

ZNP w Chorzowie. Pracy w teatrze oddaje się z niezwykłym poświęceniem. Zorganizował od 1945 r. 70 przedstawień dla dzieci i młodzieży m. Chorzowa. Wystawione bajki posiadają wielkie walory artystyczne i wychowawcze. Kolega Żołnowski jest członkiem PZPR.

*

Irena Wołcz pełni obowiązki kierowniczką szkoły w Dobrej, pow. Prudnik. Ma dobre wyniki pracy w szkole. Przed połączeniem partii robotniczej prowadziła wspólną świetlicę dla OMTUR i ZWM, obecnie prowadzi Koła ZMP. Od dłuższego czasu pracuje wydatnie na odcinku kobiecym po wsiach, zakładając tam Koła Ligi Kobiet. Przed kilku miesiącami została wybrana na przewodniczącą Rady Narodowej w Strzelcach.



Roman Jaszczak z Bogolina pow. Strzelce Opolskie, już 6 kwietnia 1945 r. zjawia się na terenie Ziemi Odzyskanych i zaczyna organizować szkołę. Oczyszcza budynek, szkli okna, kompletuje umeblowanie i uczy sam przez dwa miesiące 580 dzieci, które nie mówią po polsku. W 1945 r. organizuje kursy repolonizacyjne. Pełni obowiązki kierownika tej szkoły do 1.II. 1949 r., gdy liczy ona już 868 dzieci i 16 nauczycieli.

*



STANISŁAW BOGDAŃSKI

W państwowym Gimnazjum im. T. Chałubińskiego w Radomiu pracuje Stanisław Bogdański, woźny szkoły, człowiek 72-letni, oddany całą duszą szkole. Pracuje w szkolnictwie od 1905 r. Mimo podeszłego wieku wywiązuje się wzorowo z obowiązków. W czasie okupacji pracował w szkole handlowej w Radomiu,

uratował od zniszczenia przez okupanta sztandar szkoły.



Zofia Lubiejewska, naucz. szkoły podstawowej w Wąbrzeźnie, osiągnęła b. dobre wyniki w nauczaniu. Pracuje w ZMP, organizuje świetlice, kursy dla dorosłych, jest członkiem Zarządu Ligi Kobiet, członkiem aktywnym politycznym Naucz. Koła PZPR i prezesem Oddz. Pow. ZNP.

*

Maria Capowa, nauczycielka, od 25 lat pracuje w Nowej Wsi powiatu janowskiego. W latach 1946/47, 1947/48 zlikwidowała samorządnie we własnej gromadzie wiejskiej analfabetyzm ucząc 16 analfabetów i 10 półanalfabetów. Zdyscyplinowana i pracowita, szanowana, przez chłopów i przez kolegów.

*

Kolega Mikołaj Borkowski ma wybitne osiągnięcia w zakresie wychowania młodzieży liceum pedagogicznego w Radomiu. Zorganizował praktykę społeczną na kursach dla analfabetów w Radomskich Zakładach Obuwia, wykazał dużą dbałość o mocne i serdeczne związanie tej młodzieży z zawodem nauczycielskim, zorganizował bibliotekę szkolną liczącą ponad 6000 tomów, zbudował i radiofonizował budynek szkolny mobilizując na ten cel fundusze państwowe i społeczne.

*

JERZY SIKORA

Na konkursie literackim dla młodych talentów, który zorganizował w ramach Czynu Pierwszomajowego Klub Literacki przy Oddziale Śląskim Związku Literatów Polskich w Katowicach, zwrócono między innymi życzliwą uwagę na kolegę naszego prac było życie młodego nauczyciela na wsi, dzieje Opolszczyzny i przeżycia chłopów w osadzie fabrycznej

Tenże sam autor w jesieni ubiegłego roku został nagrodzony na konkursie Izby Rzemieślniczej w Katowicach za oryginalny utwór sceniczny o tematyce rzemieślniczej.

Młodym autorem i jego wyróżnionymi kolegami zaopiekował się wymieniony Klub Literacki.

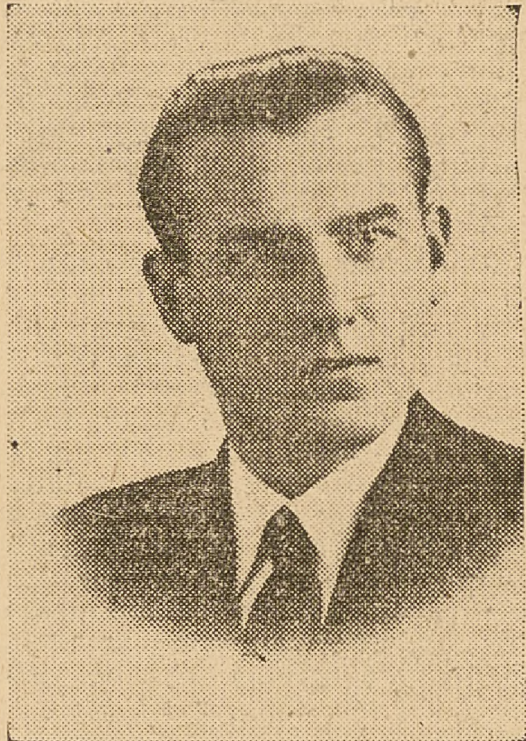
*

Witold Szpruch — prez. Oddz. Pow. ZNP w Strzelcach Opolskich. Położył duże zasługi w odbudowie i zorganizowaniu szkoły w Odrowążu, jest wykładowcą w szkole między partyjnej w Śląskich Zakładach

Obuwia w Otmęcie, pracuje bardzo wydajnie na stanowisku prezesa Zarządu Oddziału Powiatowego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

*

Wymieniliśmy kilku nauczycieli mających piękne osiągnięcia w pracy pedagogicznej. Wiemy, że w naszych szeregach związkowych pracują ofiarnie i wydajnie setki i tysiące kolegów. Nie da się ich objąć artykułem w „Głosie“, nie mieszczą się częstokroć nawet w sprawozdaniach ogniw organizacyjnych. Stanowią oni grupę bezimienną, ale silną przez swą pracę ofiarną i wydajną. Uznanie dla tych przodowników pracy nauczycielskiej wyraził II Kongres urządzając gorącą owa- cję naszym przedstawicielom.



WITOLD SZPRUCH

Wydział Społeczno-Pedagogiczny jest w posiadaniu dość dużego materiału w odniesieniu do pracy naszych koleżanek i kolegów. Materiał ten został opracowany przy współudziale naszych ogniw związkowych w terenie i władz szkolnych. Jest więc pewność, że materiał ten oparty jest o gruntowną i obiektywną ocenę, tym bardziej, że w ocenie jego i ostatecznym zakwalifikowaniu brały udział nasze dolowe komórki związkowe i wszyscy członkowie danego ognia. Pragniemy w każdym numerze „Głosu Nauczycielskiego“ umieszczać sylwetki działaczy związkowych i oświatowych (dotąd na 12 numerów dałiliśmy wzmianki w 8 numerach, uszły one jednak uwagi koleżanek i kolegów, artykułiki te były bowiem umieszczane jak gdyby na marginesie).



MIKOŁAJ BORKOWSKI

KRAJOWA NARADA AKTYWU OŚWIATOWEGO PZPR

Dokończenie ze str. 1

bierały one charakter tylko wczasów wakacyjnych. Błędów tych trzeba będzie uniknąć na przyszłość.

Przygotowania do nowego roku szkolnego są w pełnym toku. Na czoło wybijają się sprawy sieci szkolnych i sprawy personalne. W myśl wskazań Ministerstwa Oświaty terenowe władze szkolne skracają ilość etatów w szkołach uprzywilejowanych pod względem obciążenia nauczycieli na rzecz szkół pod tym względem pokrzywdzonych. Wiele uwagi poświęcili uczestnicy narady zagadnieniu budownictwa szkolnego. Pod tym względem istnieją poważne zaniedbania w terenie: okazuje się, że w wielu wypadkach nie zostały nawet wykorzystane sumy z budżetu inwestycyjnego przeznaczone na budownictwo szkolne. Taki stan rzeczy nie może być w przyszłości tolerowany. Rozpatrzono także trudności związane z przeprowadzeniem gruntownych remontów oraz zaopatrzenia szkół w braku- jące meble i pomoce naukowe.

Cała akcja zakończy się szeregami obrad sprawozdawczo-instrukcyjnych, które na samym początku roku szkolnego przejdą szeroką falą po całym kraju. We wrześniu mają się odbyć we wszystkich województwach konferencje partyjnego aktywów oświatowego, na których omówione zostaną dwa zagadnienia: samokształcenia nauczycieli oraz nowych programów. Na zakończenie całej akcji odbędą się dwudniowe konferencje powiatowe, na których dyrektywy władz partyjnych i oświatowych będą przekazane nauczycielstwu oraz szczegółowo omówione zostaną nowe programy szkolne.

Tę nową formę współpracy wszystkich czynników oświatowych, jaką są systematyczne narady aktywów oświatowych PZPR, należy powitać jako bardzo pozytywną. Skoordinowane wysiłki wszystkich czynników zainteresowanych w rozwoju naszego szkolnictwa i oświaty wydadzą niewątpliwie pozytywne owoce.

O RACJONALNY SYSTEM EGZAMINÓW W SZKOLE

Rokrocznie przeprowadzamy egzaminy maturalne i rokrocznie gro- no nauczycielskie szkół średnich staje przed tym samym problemem: jak przeprowadzić egzaminy w sposób racjonalny, to jest taki, który by zapewnił możliwe obiektywne podejście do każdego ucznia i który by był wiernym odzwierciedleniem faktycznego stanu maturzystów.

Ministerstwo Oświaty nie wyda- ło dotychczas instrukcji dotyczą- cej tego, jak należy przeprowadzać egzaminy maturalne. Dotychczas obowiązują przepisy z okresu mię- dzywojennego, kiedy egzaminy by- ły niedoceniane i były uważane za „zło konieczne”. Przepisy te są przestarzałe, nie wyczerpujące i po- zostawiają wiele zagadnień nie roz- strzygniętych.

Nasuwa się więc przede wszyst- kim kwestia, jak pytać: systemem „kartkowym” czy bezpośrednio?

Dawniej raczej ten drugi sposób znajdował szerokie zastosowanie. Egzamin sprowadzał się często do luźnej rozmowy pomiędzy egzami- natorami a uczniem, w czasie któ- rej nierzadziej zacięła się różnica po- między poszczególnymi przedmio- tami. Często chodziło nie tyle o to, co uczeń umie, ile o to, jak orien- tuje się, jak łączy fakty, jaki jest stopień jego inteligencji.

Dziś wymagania zmieniły się. Od nauczyciela żąda się dobrych wyni- ków nauczania, pod którymi rozu- mie się opanowanie przez uczniów określonego zasobu wiedzy. Matur- zysta powinien znać fakty, realia, sama orientacja nie wystarcza. Tak- ie postawienie sprawy wyklucza improwizowanie pytań na samym egzaminie. Nauczyciel powinien przemysleć te pytania z góry, traf- nie je sformułować i tak dobrać, aby objęły wszystkie zasadnicze rozdziały programu. Egzamin prze- staje być rozmową, a staje się sa- modzielną kilkunastominutową o d- p o w i e d z i ą ucznia z przedmio- tu. Uczeń powinien otrzymać czas do przygotowania odpowiedzi. Posta- wienie go pod ostrzałem „krzyżo- wych pytań” powoduje stan zdener- wowania i nie daje wiernego poję- cia o stopniu jego przygotowania.

Wszystko to przemawia za kart- kowym systemem pytania i ten właśnie system znalazł w tegorocz- nych egzaminach maturalnych naj- szersze zastosowanie. Nauczyciele przygotowują tyle kartek, ile jest uczniów i zamieszczają na każdej kartce po dwa, trzy pytania z roz- maitych rozdziałów programu. Wszy- skie pytania razem wzięte zawiera- ją treść całego programu naucza- nia w danej klasie. Z kilkunastu zwiedzonych przez nas szkół tylko jedna (im. Sempolowskiej w War- szawie) przeprowadziła egzamin sy- stemem niekartkowym.

Powzięcie jednakże decyzji doty- czącej kartkowego systemu pytania na egzaminie nie wyczerpuje za- gadnienia. Pozostaje jeszcze otwarta sprawa, czy należy te kartki dawać uczniom „do ciągnięcia”, czy nale- ży z góry przydzielać poszczegól- nym uczniom określone kartki i wręczać na egzaminie. W terenie sprawa ta została rozmaicie roz- wiązana. W szkole im. Mickiewicza w Warszawie wyznaczało się z gó- ry kartkę dla określonego ucznia. Nauczyciele stawali tam na stano- wisku, że należy kartki różnicować ze względu na trudność zawartych w nich pytań: trudniejsze dawać uczniom lepiej przygotowanym, łat- wiejsze zaś — słabszym. W innych szkołach część nauczycieli dawała kartki „do ciągnięcia” (np. mate- matyk w żeńskiej szkole ogólnok- kształcącej stopnia licealnego na Pradze przy ul. Kawczyńskiej), część zaś z góry wyznaczała kartki uczniom (biolog, literat, historyk te- że szkoły). Niektóre szkoły sta- nały konsekwentnie na stanowisku „ciągnięcia”, np. szkoła TPD na Żoliborzu oraz im. Batorego na M- śliwieckiej w Warszawie.

Zastępca dyrektora szkoły im. Ba- torego w Warszawie kol. Cze- śła w Fotyma tak uzasadnia decyzję Rady Pedagogicznej: „Sto- sujemy system kartkowy egzami- nów, ponieważ zapewniamy uczniom możliwość z a s t a n o w i e n i a s i ę, czego nie ma przy metodzie bezpośredniego pytania. Poza tym przy systemie niekartkowym na- uczyciel wciąż „naprowadza” ucznia na właściwą odpowiedź, „wydoby- wa” pożądane wiadomości ułatwia-

jąc otrzymanie pozytywnej oceny. Na skutek tego zatracą się granice pomiędzy tym, co wkłada sam uc- cień, a co nauczyciel w egza- minie. Postanowiliśmy dać uczniom kartki do ciągnięcia, aby osiągnąć jak najdalej idącą o b i e k t y w- n o ś ć egzaminów. Każdy uczeń, któremu dajemy maturę, powinien umieć odpowiedzieć na wszystkie pytania zawarte w kartkach, co naj- mniej na stopień dostateczny. Spec- jalne doboranie łatwiejszych kar- tek dla słabszych uczniów z góry za- kłada brak wiadomości z rozmaitych rozdziałów programu, co konse- kwentnie prowadzi do wniosku, iż nie powinien on otrzymać matury”.

Argumenty kol. Fotymy są prze- konujące.

Ale tu wylania się jeszcze jedna kwestia: w ciągu jednego dnia od- powiada kilku zaledwie uczniom, a kartek naszykowano tyle, ile jest uczniów w całej klasie. Czy należy co dzień przedkładać każdemu uc- niowi wszystkie kartki do ciągnię- cia, czy w miarę tego, jak uczeń- wie na nie odpowiadają, należy wycofywać je. W większości wy- padków nauczyciele kartki wycofu- ją w tym celu, aby nie powtarzać odpowiedzi na te same pytania. I wreszcie dochodzili do tego, że o- statnia piątka na przykład miała już do wyboru nie 25 kartek, za- wierających cały materiał progra- mowy, lecz tylko 5. Jest to oczywi- ście błąd: wszak każdy uczeń po- winien stanąć przed ewentualno- ścią wyciągnięcia jakiegokolwiek pytania z materiału programowe- go.

W związku z egzaminami wylania się jeszcze jedna sprawa, na którą musi być dana odpowiedź: czy na- leży i wolno przed końcem roku szkolnego podyktować uczniom wszystkie pytania, jakie znajdują się z danego przedmiotu na kartkach egzaminacyjnych w identycznym (a może w różnym) brzmieniu? Nie- którzy nauczyciele tak właśnie zo- bili, np. w szkole im. Władysława IV w Warszawie. Twierdzą oni, że jest to po pierwsze doskonały spo- sób powtórzenia przerobionego ma- teriału oraz po drugie, że nie nale- ży stwarzać niespodzianek na egza- minie. „Niech się nauczca odpowie- dzi na 80 pytań, które są w kart- kach z języka polskiego, a będzie to znaczyło, że znał program”, mó- wi kol. Jan Pierzan, nauczyciel jęz. polskiego w tej szkole.

Wielu nauczycieli sprzeciwia się tej metodzie twierdząc, że to ab- surd zaznajamiać uczniów z pyta- niami przed egzaminem. Rzecz jest do dyskusji. Wydaje mi się, że ra- cja jest po stronie kol. Pierzana, ale byłoby rzeczą pożądaną, aby czynnik miarodajny powiedziałby swe ważne słowo w tej i w innych spornych sprawach dotyczących egzaminów.

Poruszone tu zagadnienia to za- ledwie cząstka tych zagadnień, które należy rozstrzygnąć w instrukcji egzaminacyjnej. Należy dać ściśle wskazówki dotyczące:

1) czasu trwania o d- p o w i e d z i jednego ucznia. By- liśmy świadkami, gdy odpowiedź z polskiego trwała 40 minut (szkoła na Pradze przy ul. Kawczyńskiej). Mimo że uczennica dobrze odpowia- dała na wszystkie pytania zawarte w kartce, nauczycielka pytała ją je- szcze przez 20 minut;

2) dodatkowych pytań nauczyciela;

3) roli dyrektora czy przewodniczącego komisji egzami- nacyjnej na egzaminie. Byliśmy świad- kami, jak w jednej ze szkół dyrek- torka pierwsza pytała uczennicę z jęz. polskiego przez 20 minut, a do- piero potem dowiedzieliśmy się ze zdziwieniem, że nie ona uczy pol- skiego, a inna nauczycielka, która tylko przysłuchiwała się egzami- nowi, a pod koniec dodała jedno do- datkowe pytanie. Zagadnienie sprow- adza się do tego, kto jest czynni- kiem dominującym na egzaminie: nauczyciel przedmiotu czy przewod- niczący komisji?

4) czy mogą jednocze- śnie o d p o w i a d a ć odpowied- nim nauczycielem dwaj uczniowie: jeden na przykład z matematyki, a drugi z zagadnień współczesnych czy z języka;

5) czy egzamin ma się odbywać w pięknie udekorowa- nej sali, czy w zwykłych, na-

turalnych okolicznościach w klasie szkolnej?

6) i wreszcie trzeba poddać rewiz- ji sprawę z d a w a n i a j e d- nego dnia egzaminu z wszystkich przedm- o t ó w.

Radziecki system przedmiotowy, tj. system przy krótkim całej klasa z d a j e z j e d n e g o p r z e d m i o t u w określonym dniu, ma wiele wadliwych w stosunku do naszego systemu. Przy systemie przedmiotowym uczeń powtarza materiał z jednego przedmiotu. W jego umyśle powstaje zamknięty sy- stem pojęć z jednej dziedziny wie- dzy, dzięki któremu może on spoj- rzęć na całość z perspektywy. Od- różnia zagadnienia zasadnicze, od mniej ważnych i drugorzędnych, sy- stematyzuje materiał. Poza tym, w

AKTUALNE ZAGADNIENIA OŚWIATOWE¹⁾

Brozura Józefa Kowalczyka stano- wi tekst odczytu wygłoszonego w kwiet- niu br. w Centralnej Szkole Partyjnej PZPR. Tak głosi dopisek na pierwszej stronie „Aktualnych zagadnień oświa- towych”. Wyraz „brozura” umniejsza na ogół wartość pozycji bibliograficznej w nastawieniu czytelnika. Dlatego z miejsca trzeba zaznaczyć, że to nie jest brozura o małym znaczeniu, a — powiedzmy raczej — rozprawa, będąca udatnym przykładem sumiennego i kon- kretnego zanalizowania podstawowych założeń oświatowych naszej partii i rządu.

W ośmiu kolejnych częściach swej rozprawy autor ujął najbardziej aktual- ne i żywotne problemy polskiej myśli wychowawczej, wysunął na plan pierw- szy palącą walkę z analfabetyzmem, a następnie omówił skomplikowa- ne zagadnienia rozbudowy sieci szkolnej, problematykę wychowania i kształcenia nauczycielstwa polskiego, konieczność zbliżenia szkoły do życia, wciąż palący problem programów i podręczników szkolnych, wreszcie — sprawę wzajem- nego stosunku między szkołą a spo- łeczeństwem. Rozprawa Józefa Kowa- lczyka winna stać się lekturą obowią- zującą nie tylko w liceach pedagogicz- nych, na wyższych kursach nauczy- cielskich, w instytutach pedagogicznych, ale znaleźć się też powinna w ręku każdego czynnego nauczyciela i dział- aacza oświatowego. Zawiera ona treść kształcącą nie tylko w aspekcie mery- torycznym, ale także w aspekcie poli- tycznym i metodologicznym, albo do- kładniej mówiąc — we wszystkich tych trzech aspektach razem w stopniu jednakowym.

Świat nauczycielski zbyt mało wie- ma przykład, jaki zachodzi związek między pedagogiką a polityką z jednej oraz ekonomią polityczną z drugiej strony. Wśród naszego nauczycielstwa znajdujemy wciąż sporą liczbę ludzi — a odnosi się to zarówno do teorety- ków, jak i praktyków — którzy wciąż sądzą, że tak teoria, jak i historia wychowania, zarówno jak teoretyczna i praktyczna nauka o oświacie, wy- chowaniu, nauczaniu i organizowaniu szkolnictwa — są i być powinny nauką a polityczną. Z okazji tedy uka- zania się „Aktualnych Zagadnień Oświatowych” Józefa Kowalczyka i z okazji mających wkrótce ukazać się innych pozycji z zakresu marksi- stowskiej publicystyki pedagogicznej i pedagogiki warto przypomnieć, że to przecież jeszcze Platon całą swo- ją myśl wychowawczą — do której tak chętnie wracają nasze piękności i na- wiązują nasi pedagogiczni „idealis- ci” — zawarł w dziele noszącym bar- dzo pouczającą nazwę „POLITEIA”, co po polsku znaczy „państwo”. Następnie warto przypomnieć tzw. „apolitycznym” teoretykom wychowania, że ten ideal- styczny filozof, na którego nasi „idea- liści” tak chętnie i często się powołu- ją, nie widział w ogóle możliwości od- dzielenia polityki od pedagogiki. Drugie bowiem dzieło Platona, zawie- rające naukę o wychowaniu, nosi rów- nież pouczającą i znamionną nazwę „O prawach”. Zaś Arystoteles całą swa pe- dagogiczną naukę zawarł nie w dziele oderwanym, lecz w siódmej i ósmej księdze pomnikowej swojej książki — również pod znamionnym tytułem — „POLITYKA”.

Prawdy te, tak zdawałoby się oczy- wiste, których potwierdzenie znajduje-

ciagu kilku dni dzielących jeden e- gzamin od drugiego może dobrze powtórzyć dany przedmiot. Reszta uczniów obecna przy odpowiedzi znów powtarza materiał. Przedmio- towy system egzaminów ma jeszcze tę dodatnią stronę, że stwarza wa- runki normalnej lekcji w klasie i uspakajająco wpływa na uczniów.

Każdy z wymienionych wyżej sposobów rozwiązania zagadnień związanych z egzaminami ma nie- wątpliwie swoje zalety i wady. Jed- no jednakże nie podlega dyskusji, a mianowicie: że jakiś je- d n o l i t y r a c j o n a l n y s y- stem przeprowadzania egzaminów w musi być o p r a c o w a n y. I tego oczeku- ją nauczyciele od Ministerstwa Oś- wiaty.

IDA ALTSZULER

my jednak w każdym podręczniku hi- storii wychowania naszego Kola — bę- dącego, jak wiadomo, nie materialis- tą, lecz idealistą — należ przed lekturą rozprawy Kowalczyka nie tylko przy- pomnieć, ale ugruntować i rozpowsech- nić. Tendencje bowiem oświatowe, prą- dy kulturalne i doktryny pedagogiczne rzadko kiedy w historii wychowania występują w postaci prostej, wyrazistej, bez jakiegokolwiek maski. Wszyscy na- stępcy Platona i Arystotelesa, począwszy od pedagogów feudalizmu, przedstawia- li te zjawiska w sposób zawilży, zawo- ałowany, a często i ukryty, zamazując ich związki wewnętrzne z innymi fak- tami historycznymi, uniemożliwiając w ten sposób lub co najmniej utrudniając bezpośrednie ich dostrzeżenie. Czynie- li to chętnie i z premedytacją burżuazyjni pedagogowie szczególnie w okresie, gdy kapitalizm wszedł w okres rozkładu i upadku. Zasluga marksistowsko-len- inowskiej doktryny pedagogicznej jest to przede wszystkim, że odkryła ona związki między pedagogiką a polityką i ekonomią polityczną, a odkrywając to, wyciągnęła należyte wnioski teoretyczne i praktyczne. Marksistowska analiza zjawisk pedagogicznych i szkolnych pre- cyzuje bez tuszu i retuszu funkcję spo- łeczno-polityczną szkoły i określa w sposób jasny jej miejsce w społeczeń- stwie. Ocena wreszcie w sposób jasny i oczywisty treść i tendencje obecnego ustawodawstwa szkolnego oraz związki, jakie zachodzą między tym ustawodaw- stwem a rewolucją społeczną.

Rozprawa Kowalczyka jest oczywi- ście pracą par excellence marksistowską, a więc polityczną, partyjną. I dlatego nie dziwi nas wcale, gdy na przykład rozdział jego pracy pt. „Dalsza rozbudowa sieci szkolnej” (str. 9) zaczyna się od następującej cytaty: „W okresie sześćdziesiąt lat przeszłości w zawa- dach nierolniczych 800 — 900 tys. ro- botników; od 89 do 100 tysięcy techni- ków i około 24 tys. inżynierów. Nieza- leżnie od tego należy położyć nacisk na szkolenie wykwalifikowanych pracow- ników handlowych, agronomów, traktó- rzystów i innych specjalistów rolnych”. Komentarz zaś autora do tej cytaty brzmi następująco: „Taki gigantyczny program w dziedzinie szkolnictwa zawo- dowego przewiduje wytyczne Sześćdzie- sioletniego Planu rozwoju i przebudowy go- spodarczej Polski. Zrealizowanie tego programu wymaga stworzenia setek no- wych szkół wszelkiego typu”.

„Te szerokie potrzeby dyktują ko- nieczność przeprowadzenia zasadniczych zmian w strukturze organizacyjnej szkolnictwa zawodowego. Zamiast do- tychczasowego rozpylenia wysiłków i równoległego, niezharmonizowanego dzia- łania wielu resortów następuje ujedno- licenie systemu kształcenia zawodowe- go w ramach jednego ośrodka dyspo- zycyjnego. W tym właśnie celu został powołany do życia Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego.”

W parze z rozbudową szkolnictwa zawodowego wzrastać również będzie w najbliższych latach liczba szkół ogólnokształcących.

Już w najbliższym roku szkolnym ulegną likwidacji tzw. punkty bez- szkolne i wszystkie dzieci w wieku szkolnym, objęte zostaną nauczaniem. Istniejące często na wsi szkoły o jed- nym nauczycielu przekształcane będą stopniowo w szkoły dwu- i trzykloso-

we. W szybkim tempie będziemy zbli- żać się do realizacji, w możliwie naj- szerszych ramach, siedmioletniego, po- wszechnego nauczania...”

Takich miejsc, gdzie pedagogika łą- czy się ściśle z ekonomią, znajdujemy w rozprawie Kowalczyka bardzo dużo. Autor wskazuje nie tylko na to, jaki zachodzi związek między jakością wy- kształcenia a prądami politycznymi na- szego kraju, ale także, w jaki sposób wykształcenie humanistyczne czy polityczne wpływa hamująco czy też rozwijająco na przekształcanie struktury gospodarczej i kultury umy- słowej najszerszych mas naszego spo- łeczeństwa. W tym względzie Kowa- lczyk stwierdza: „Naszej szybko roz- wijającej się gospodarce potrzebni są ludzie nie tylko ogólnie „citrzaskani” i posiadający pewien zasób wiedzy umożliwiający im dalszą naukę w szkołach specjalnych i w szkolnictwie wyższym. Potrzeby gospodarcze i kul- turalne coraz bardziej wymagają, aby każdy, kto opuszcza szkołę średnią, a nawet podstawową, wyniósł z niej prócz ogólnego wykształcenia pewną sumę ta- łentów i umiejętności, które w warunkach postępującej mechanizacji rolnictwa, elektryfikacji itd. umożliwiał mu prak- tyczne ich zastosowanie. Należy więc dążyć do nasycenia całego szkolnictwa ogólnokształcącego w znacznie szer- szym niż dotychczas rozmiarze nauka- mi ścisłymi”.

I oto do jakich wniosków końcowych dochodzi autor w rozdziale pt. „Zbli- żać szkołę do życia”. „... Sprawa więk- szego nasycenia nauki szkolnej zarówno na stopniu podstawowym, jak i liceal- nym, przedmiotami matematyczno-przy- rodnymi i nawykami praktycznej pra- cy posiada również inne doniosłe zna- czenie. Polega ono na tym, że mło- dzież przechodząca do szkół zawodo- wych i wyższego szkolnictwa technicz- nego będzie lepiej przygotowana do tych studiów. Pozwoli to w czasie jak najszybszym usunąć dotychczasowe po- ważne niedociągnięcia na tym polu. Po- zwoli także lepiej wykształcić potrzebne kadry techniczne. Nie tylko lepiej, ale i szybciej. Albowiem na wysokim po- ziomie utrzymane nauczanie przedmio- tów matematyczno-przyrodniczych w szkołach ogólnokształcących może stać się podstawą dla skrócenia okresu nau- czania w szkolnictwie zawodowym”.

A poza tym inna jeszcze korzyść:

„Wszystkie powyższe zmiany w nau- ce szkolnej stworzą dodatkowe prze- słanki dla szybszego kształtowania po- stępowej, ludowej świadomości naszej młodzieży...”

Oto do czego marksista sprowadza problem jakości wykształcenia, oto me- toda wnioskowania marksisty i jego me- rytoryczne wnioski, gdy mowa jest o wykształceniu ogólnym, humanistycz- nym, zawodowym czy politechnicznym.

Siłą faktu muszą poszczególne partie rozprawy Kowalczyka mieć charakter lakoniczny i wbrew oczywistej tenden- cji autora — dążyć do pogłodo- wego wyłożenia myśli. Pomimo sta- rannego i celowego ilustrowania wyło- żonych myśli konkretnymi przykładami — muszą one mieć charakter ujęć ogólnych (ale oczywiście nie ogólni- kowych). Zadaniem nauczyciela peda- gogiki czy prelegenta na konferencji rejonowej będzie, trzymając się ściśle założeń zasadniczych Kowalczy- ka, pojęcie drogą szerszej analizy, wy- jaśniania, rozbioru i zaktualizowania w nawiązaniu do konkretnego terenu za- gadnień oświatowych.

Na zakończenie należy wyrazić żdzi- wienie, dlaczego rzecz ta ukazała się na tak lichym papierze i dlaczego w tak niskim nakładzie? Ale są to py- tania skierowane nie pod adresem Ko- walczyka, który rozprawę swą napisał starannym, poprawnym i ładnym języ- łem, ale pod adresem Instytutu Wy- dawniczego „Nasza Księgarnia”.

IGNACY SZANIAWSKI

¹⁾ Na marginesie rozprawy Józefa Kowalczyka: „Nasza Księgarnia”, War- szawa 1949 r., str. 32.

OCENA PRACY UCZNIA

(głos w dyskusji)

Wysunięty przez kol. B. Duczmala projekt klasyfikowania uczniów („Głos Naucz.” nr 9/49) ma niewątpliwie duże walory: 1) słusznie żąda jawności oceny, 2) każe ją oprzeć na dokładnym poznaniu wiadomości ucznia i przemysłowej syntezie ocen, gdy przedmiot jest wieloznaczny, jak np. nauka języka ojczystego czy obcego, 3) żąda ustalenia norm klasyfikacyjnych obowiązujących ogólnie i 4) trafnie podkreśla, że czynność ta nie może być mechaniczna, sporadyczna i wyłącznie subiektywnie ujęta, lecz przemysłowa i wobec ucznia i klasy, tj. jego kolegów, uzasadniona.

Metoda ta budzi jednak i pewne zastrzeżenia: obciążałaby nieproduktywną pracą dodatkową nauczyciela zalecając mu sporządzanie dla każdego ucznia, poczynając od klasy szóstej szkoły podstawowej wzwyż, wykresu obrazującego jego postępy w nauce poszczególnych przedmiotów, a także wykresów przekrojowych postępów w zakresie grup przedmiotowych, np. w dziedzinie nauk humanistycznych, przyrodniczo - matematycznych i innych oraz wykresu klasowego, zbiorczego, obejmującego wszystkich uczniów danej klasy.

Praktycznie znaczący byłoby to, że nauczyciel sporządzałby przez cały rok szkolny grube dziesiątki, jeśli nie setki wykresów, które zabierałyby mu czas i siły.

A jak wówczas byłoby z jego samokształceniem, z przygotowaniem się do lekcji? Czy istniałoby wtedy możliwości pracy oświatowej i społecznej w środowisku?

Myślę, że taką krzywą swej pracy na tym poziomie nauczania mogłby sporządzać każdy uczeń dla siebie na podstawie ocen liczbowych podanych mu przez nauczyciela, który przed przystąpieniem do tej pracy udzieliłby odpowiednich wyjaśnień jednocześnie całej klasie. Nauczycielowi w tym wypadku pozostałaby kontrola ścisłości wykonania tych wykresów. Poza tym chciałbym zaznaczyć, że graficzne wyrażenie postępów ucznia — tak jak i ocena liczbowa — nie wydają mi się w klasyfikacji pracy ucznia najważniejsze; są raczej zagadnieniem drugorzędym, choć koniecznym. Jest to już niejako formalna strona problemu ocen. Istotą sprawy wydaje mi się być zawarta w tym, by możliwie bezbłędnie ustalać noty, tj. wiedzieć, który stopień ze skali ocen za daną odpowiedź czy w ogóle za daną pracę uczniowi postawić, biorąc pod uwagę nie tylko jego wiadomości i dane osobiste oraz stosunek do pracy szkolnej, ale i warunki życiowe. To właśnie jest najtrudniejsze. W tym istnieje różnica poglądów, a skutkiem tego i różnica w praktycznym traktowaniu tego zagadnienia. Tu spotyka się dużo subiektywizmu, a co gorsza niewłaściwie poję-

tę indywidualizmu. Podstawowe kryteria w formie wymagań programowych oraz inne autorytatywne wskazania w tym względzie, np. „Statutu publicznych szkół powszechnych” (§ 81) nie zawsze są właściwie interpretowane i respektowane. Toteż błędów w tym zakresie nie brak.

Dobrze się dzieje, jeżeli w naszej prasie zawodowej i pedagogicznej na problem klasyfikacji zwraca się od czasu do czasu uwagę. Wzbudza to refleksje i przynosi niewątpliwie duże korzyści. Koledze Duczmaliowi należy się wdzięczność za podniesienie tego zagadnienia (w dość oryginalnej formie). Pragnąłbym podkreślić, że zastrzeżenia może również budzić wymaganie zbyt częstej oceny, co przy dużych liczebnie klasach, względnie znacznej liczbie uczniów przypadających na jednego nauczyciela, mogłoby się przerodzić w ciągłą klasyfikację, bez możliwości spokojnego opracowania materiału programowego.

Uważam za słusne śledzenie osiągnięć ucznia w zakresie przyswajania sobie przez niego wiadomości, umiejętności i sprawności, za potrzebne od pierwszych dni jego pobytu w danej klasie, ale nie tak intensywnie, by ta kontrola przesłoniła najważniejszy cel szkoły: wychowanie i nauczanie, by poprawa zadań i ich ocena oraz odpytanie, jak to się czasem mówi „na stopnie”, stało się jak gdyby głównym celem wysiłków szkoły.

Przede wszystkim trzeba uczyć, dobrze organizować lekcje, odpowiednio sporządzać rozkład materiału dydaktycznego oraz prowadzić czujną samokontrolę na podstawie osiągniętych wyników, a raz zdobyte wiadomości w różnej formie utrwalać. Poznawać dane psychofizyczne ucznia i warunki jego bytowania. Słabszemu w nauce dać możliwość przed innymi częstszego wypowiadania się w klasie i jemu w pierwszym rzędzie przyjąć z pomocą zarówno na lekcjach, jak i poza nimi w formie zorganizowania samopomocy koleżeńkiej czy innej pomocy w nauce. Okazać wszystkim uczniom serdeczną troskę i życzliwość w ich wysiłkach szkolnych, starać się ich zrozumieć. Wytworzyć atmosferę wzajemnego zaufania: nauczyciela i uczniów.

Na tym oprócz oceny. Jeżeli będzie sprawiedliwa, choćby była i ujemna, nie będzie budzić zastrzeżeń ani powodować powstawania urazów psychicznych. Zupełnie słusne jest żądanie oceny jawnej i konieczności motywowania ocen, co szczególnie miałyby poważne znaczenie przy ocenach niedostatecznych.

Te natomiast oceny niedostateczne, które by miały powodować drugoroczność wychowanka, należałoby ustalać bezwzględnie komisyjnie.

WOJCIECH TOMCZYK

CENTRALNA KONFERENCJA

SPOŁECZNO-PEDAGOGICZNA

W dniach 13, 14 i 15 czerwca br. odbyły się obrady Centralnej Konferencji Społeczno-Pedagogicznej ZNP z udziałem kierowników wydziałów społ. pedagog. okręgów oraz najaktywniejszych działaczy powiatowych.

Na konferencji ogłoszono referaty: „Rola i zadania związków zawodowych w świetle II/VIII Kongresu ZZ”; „Zasady koncepcyjno-programowe pracy Wydziału Społeczno-Pedagogicznego na szczeblu Zarządu Głównego, okręgów i powiatów”; „Rola sekcji zawodowych ZNP w podnoszeniu poziomu pracy szkół”; „Problem racjonalizacji w pracy szkolnej nauczyciela”.

W ciągu trzydniowych obrad na czoło wysuwały się zagadnienia organizacji prac związanych bezpośrednio ze szkołą. Nowy socjalistyczny stosunek do pracy, wzmożona odpowiedzialność i dyscyplina pracy, jej wydajność, podnoszenie jakości przez racjonalizację i współzawodnictwo — oto niektóre z tych problemów, jakie znajdowały najżywszy odzwierciedlenie w wypowiedziach i dyskusji.

Szczególnie silnie podkreślone zostały zagadnienia odnoszące się do podniesienia poziomu pracy szkół na odcinku wychowawczym. Chodzi o to, aby nauczyciel właściwie u-

mieli interpretować programy i umiejętnie realizował materiał nauczania, aby materiał nauczania stanowił podstawowy element służący do budowania i utrwalania naukowego, materialistycznego poglądu na świat naszej młodzieży.

Ogromne znaczenie na odcinku nauczycielskim posiada sprawa stylu pracy: „Marksiizm - leninizm to nie tylko wielka idea i wielka nauka, ale i wielki, nowy styl pracy”. Ten nowy styl pracy wyrażać się powinien przede wszystkim zmianą stosunku do codziennej praktyki szkolnej. Chodzi tu o ciągłe doskonalenie zawodowe, podnoszenie jakości i wyników pracy przez stałe polepszanie metod i racjonalizację pracy, przez upowszechnianie doświadczeń umożliwiających podnoszenie pracy we wszystkich szkołach.

Wielką rolę do spełnienia na tym odcinku będą miały Zakładowe Organizacje Związkowe — najniższe komórki robotniczego Związku. Będą one powołane do życia w przyszłym roku szkolnym. Dotychczasowe komórki naszej organizacji były zbyt luźno związane ze szkołą.

W związku z powołaniem do życia zakładowych organizacji związkowych musi być uregulowany ich

stosunek do rad pedagogicznych. Powołanie ich nie może się stać czynnikiem wprowadzającym dezorganizację w życiu szkoły. Problem ten musi być dokładnie rozpatrzone, zbadany i rozstrzygnięty tak, aby jego rozwiązanie stało się przyczynkiem do podniesienia na wyższy poziom pracy nauczyciela i szkoły polskiej.

K. M.

O WSZECHNICY RADIOWEJ

W 1948 r. zorganizowana została nowego typu uczelnia — Wszechnica Radiowa. Organizatorami tej nowej placówki naukowej byli: Ministerstwo Oświaty, Polskie Radio i Związek Nauczycielstwa Polskiego. Cały program w pierwszym roku ujęto w pięć cykli: 1. Nauka o świecie. 2. Naukowe podstawy poglądu na świat. 3. Rozwój społeczny ludzkości. 4. Ruchy społeczne ludzkości. 5. Podstawowe zagadnienia.

Uczelnia Radiowa nie zna ograniczenia liczby słuchaczy. Na falach eteru głos wykładów dociera do każdego zakątka kraju. Słuchacz nie potrzebuje przyjeżdżać do oddalonej miejscowości, tracić czasu na przejazd czy też mieszkać w siedzibie instytucji. Odpadła organizacja odpowiedniej liczby lokali. Słuchacz po skończonej pracy zawodowej przy głośniku czy ze słuchawkami na uszach może korzystać z wykładów systematycznie i w ustalonych godzinach. Słuchanie audycji radiowych będzie jeszcze bardziej udostępnione z chwilą wykończenia wielkiej stacji nadawczej w Raszynie pod Warszawą.

Organizacją i rejestracją słuchaczy zajął się Zarząd Główny ZNP.

W ostatnich dniach września 1948 r. wysłano do wszystkich oddziałów powiatowych ZNP okólnik polecający powołanie powiatowych kierowników W. R. Kierownicy powiatowi podali do publicznej wiadomości o powstaniu W. R., a zgłoszonych i zarejestrowanych słuchaczy zorganizowali w zespoły tam, gdzie były odpowiednie warunki, tzn. lokale i odbiorniki radiowe: w szkołach, świetlicach, urzędach. Poza tym jest wielu słuchaczy indywidualnych.

Kierownicy powiatowi prowadzą ewidencje i rejestrację słuchaczy ze spotkań i indywidualnych, utrzymują z nimi kontakt przez urzędnicze zebrań miesięcznych dla omówienia wysłuchanych audycji i wymiany uwag dotyczących ewentualnych zmian, zwołują zebrań wszystkich słuchaczy na terenie powiatu itp.

Kierownik referatu W. R. przy Wydziale Społ. — Ped. Zarządu Głównego ZNP bierze udział w posiedzeniach Rady Pedagogicznej W. R. prowadzi kontrolę wszystkich słuchaczy, wyjeżdża w teren na zjazdy powiatowe celem nawiązania bezpośredniego kontaktu ze słuchaczami oraz dla lustracji ich prac itp.

W dniu 13 marca br. odbył się zjazd 50 kierowników i słuchaczy W. R. Na zjeździe tym słuchacze zetknęli się bezpośrednio z wykładowcami i nawiązali z nimi ścisły kontakt.

Jak potrzebna była tego typu uczelnia, świadczy liczba przeszło 7000 zarejestrowanych słuchaczy. Wśród nich większość stanowią nauczyciele; dalej idą uczniowie, pracownicy umysłowi różnych zawodów oraz pracownicy fizyczni. Najwięcej jest słuchaczy z wykształceniem średnim, 500 — z wykształceniem wyższym i 400 — z niższym, niżeli średnie. Dla słuchaczy W. R. organizuje się egzaminy w czasie od 26 sierpnia do 2 września br.

Komisje egzaminacyjne będą urzędowały przy wszystkich okręgach ZNP oraz przy tych oddziałach powiatowych (grodziskich), gdzie zgłosił się odpowiednia liczba kandydatów. Każda komisja egzaminacyjna składać się będzie z 5 osób: 2 przedstawicieli Ministerstwa Oświaty, 1 przedstawiciela ZNP, 1 przedstawiciela Polskiego Radia i 1 przedstawiciela okręgowej komisji ZZ. Po złożeniu egzaminu słuchacze otrzymują zaświadczenia wydane przez Ministerstwo Oświaty.

Wyznaczenie egzaminu po feriach letnich da możliwość kolegom należytego przygotowania materiału na podstawie wydanych skryptów. Liczba zgłoszonych do egzaminów będzie świadczyła o poważnym potraktowaniu tak ważnego zagadnienia, jakim jest nauka o Polsce i świecie współczesnym.

Zachęcamy koleżanki i kolegów do jak najliczniejszego przystępowania do egzaminu.

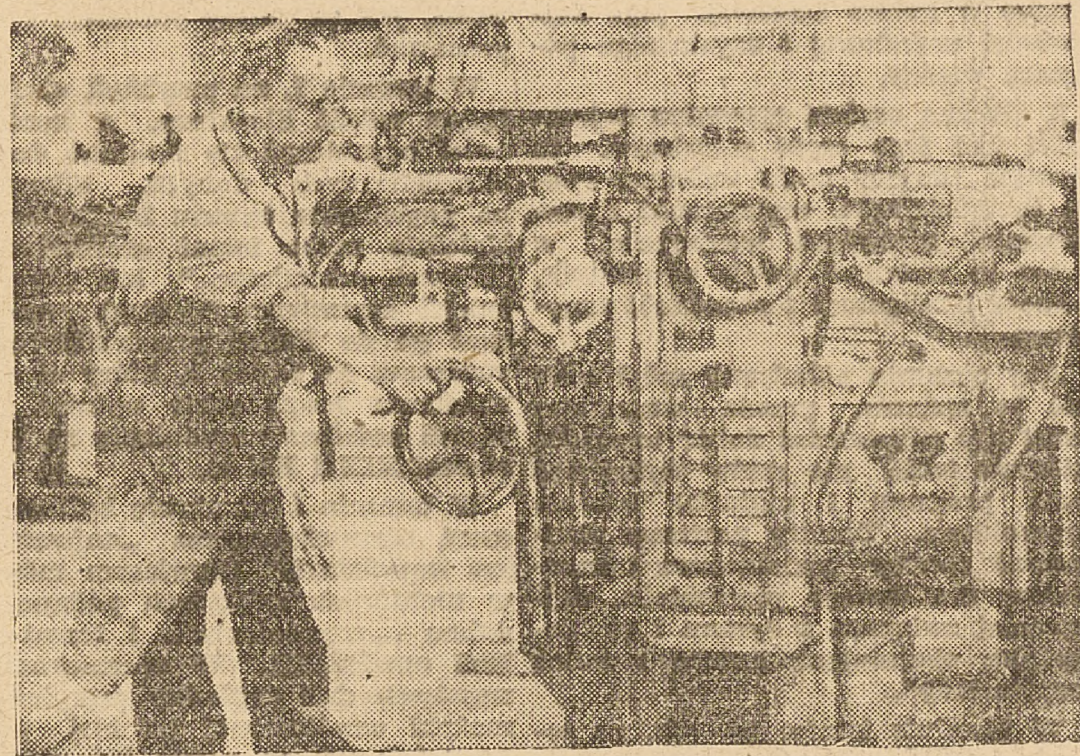
B. KOKOSZCZYŃSKI

PAŃSTWOWE ZAKŁ. WYDAWNICTW SZKOLNYCH

W okresie międzywojennym sprawa zaopatrzenia szkół wszelkich typów i stopni w pomoce szkolne i sprzęt nie doczekała się właściwego rozwiązania. Władze szkolne przydzielały na ten cel nieproporcjonalnie niskie w stosunku do potrzeb szkół kwoty, rozprawdzając od czasu do czasu do pewnej liczby szkół pomoce naukowe, przeważnie globusy i najkonieczniejsze mapy, nabywane w prywatnych wytwórniach. Akcja ta była dorywcza i

Obecnie wybudowano i oddano do użytku dużą helą maszyn — dalsza budowa w toku. Według zatwierdzonych planów w końcu okresu Planu Sześcioletniego zostaną wybudowane gmachy o kubaturze 100.000 m³, w których zatrudnionych będzie 1.200 osób, a roczna produkcja osiągnie wartość 2 mld. zł.

W zakresie produkcji i zaopatrzenia zakłady osiągnęły dotychczas następujące wyniki: 1) wyprodukowano 183.000 sztuk i kompletów po-



Frezarka do wyrobu narzędzi.

bezplanowa; w rezultacie szkoły zdane były na własną inicjatywę, własne siły i środki. Pomoce naukowe stały się sprzętem luksusowym, z którego mogły korzystać te szkoły, do których uczęszczała działająca zamożnych rodziców. Nauka w szkołach prowadzona była metodą werbalną, opartą na wbijaniu w pamięć dzieci często niezrozumiałych praw, zasad i formuł.

Zaopatrzenie szkół w pomoce naukowe jest niemniej ważne, niż zaopatrzenie młodzieży w dobre podręczniki i książki.

Aby pomoc szkolna była właściwa, musi być dostosowana do wymogów dydaktycznych, musi być masowa i tania. Pomoce szkolne winny stać się systematycznie napływać do szkół, winny być uzupełniane i zastępowane nowymi, coraz bardziej dostosowanymi do postępujących osiągnięć dydaktycznych. Problemu tego nie rozwiąże ani przemysł prywatny, ani spółdzielczy, sprostać tym zadaniom może tylko instytucja, która jest całkowicie w dyspozycji Ministerstwa Oświaty, a to ze względu na to, że przemysł szkolny realizuje nie tylko cele produkcyjne, ale również w wybitnym stopniu cele wychowawcze. W tych to warunkach i w trosce o realizację programów nauczania Minister Oświaty — decyzją z dnia 10 czerwca 1947 — powołał do życia Państwowe Zakłady Pomoce Szkolnych — przedsiębiorstwo, które ma planowo zaopatrywać szkoły w sprzęt i pomoce naukowe.

Obecnie Zakłady mają zorganizowane: 1) wytwórnię mechaniczną w Warszawie, zatrudniającą 243 pracowników; 2) rozdzielnię i pracownię mineralogiczno - chemiczną w Bytomiu, zatrudniającą 50 pracowników; 3) wytwórnię biologiczną, która pracuje jeszcze na seriach próbnych, ale w najbliższych dniach przechodzi do właściwej produkcji; 4) wytwórnię globusów fizycznych i indukcyjnych (w stadium organizacji).

W Warszawie przystąpiono do budowy wielkich zakładów produkcyj-

mocy szkolnych ogólnej wartości 82.000.000 zł; 2) wysłano do 15.000 punktów szkolnych 403.000 sztuk pomocy szkolnych wartości 337 mln. zł i 127.000 mebli wartości 306.000 zł.

Do końca roku 1949 PZPS planują: zaopatrzenie szkół w 245.000 kompletów pomocy szkolnych wartości 400.000.000 zł — produkcji własnej i pomocy naukowych za sumę 420.000.000 zł — produkcji zleconej, oraz 110.100 szt. mebli wartości 614.000.000 zł.

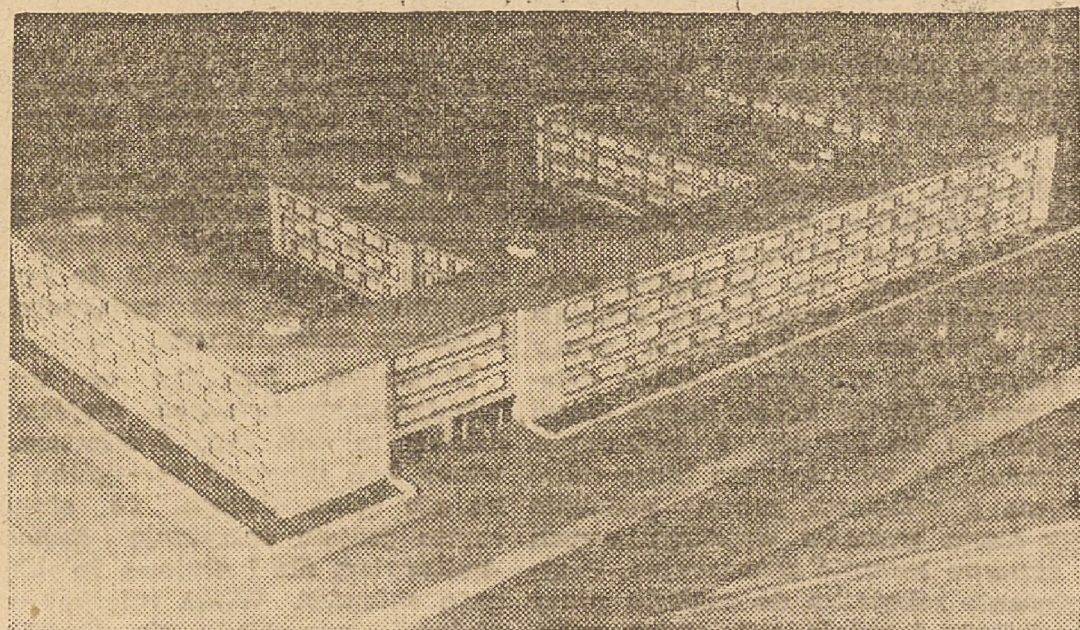
Z uwagi na wielkie potrzeby szkół PZPS w roku bieżącym podwyższa swój plan produkcji o 30% w stosunku do zamierzeń. Uzyskane tą drogą nadwyżki pomocy szkolnych mogą być nabywane przez szkoły (poza rozdzielnikiem Ministerstwa Oświaty) po cenach katalogowych za fundusze komitetów rodzicielskich i szkolnych komitetów opiekuńczych.

PZPS rozsyłała do szkół wykazy pomocy naukowych i mebli, przewidziane do rozprzeczania szkołom w 1949 r.

Dyrektorzy i kierownicy szkół mogą składać pod adresem PZPS (Zarząd Centralny, Warszawa, ul. Puławska nr 12) do końca lipca br. za potrzebami, które w miarę możliwości będą włączone do planu produkcji 1949 r.

Po otrzymaniu zapotrzebowań zarząd PZPS poda, jaką ilość żadanego artykułu i w jakim czasie będzie mógł danej szkole wysłać jeszcze w r. 1949.

Mimo że dotychczas PZPS zaopatrzył 15.000 punktów szkolnych w setki tysięcy dobrych pod względem dydaktycznym i solidnie wykonanych pod względem technicznym pomocy szkolnych — nadal istnieje dysproporcja między potrzebami szkół a obecnymi możliwościami ich zaspokojenia. Potrzeby szkół w zakresie pomocy i mebli szkolnych wyrażają się w astronomicznej liczbie około 67 mld. zł. Ale jeśli mamy oprócz kultury i ideologii mas na zdrowych podstawach, muszą szkoły zostać zaopatrzone w potrzebne minimum pomocy w jak najkrótszym czasie.



Zespół gmachów przemysłowych PZPS w Warszawie

LIŚCIÓW DO REDAKCJI

UWAGI O PISEMNYM EGZAMINIE DOJRZAŁOŚCI

„1. Egzamin dojrzałości winien być sprawdzianem przygotowania abiturienta do życia społeczno - obywatelskiego w Polsce Ludowej, jego dojrzałości umysłowej i uzyskanego poziomu wiedzy.

2. Główną częścią egzaminu dojrzałości jest jego część piśmienna, tu bowiem zdający może wykazać swoją samodzielność, umiejętność zastosowania zdobytych wiadomości, a przez to wykazać swoje wyrobienie, poziom inteligencji i zaradność umysłową.

Aby egzamin piśmienny mógł spełnić to zadanie, przede wszystkim musi być odpowiedni dobór tematów, których treść nie może wykraczać poza program i materiał istotnie przerobiony. Tematy powinny obejmować sprawy podstawowe i zasadnicze dla danego przedmiotu, najbardziej związane z życiem i problematyką obejmującą Polskę i świat współczesny.

W terminie letnim br. szk. na terenie KOSK w liceach ogólnokształcących były m. in. następujące tematy do wyboru przy egzaminie piśmiennym z języka polskiego:

1. Szermierze sprawiedliwości społecznej na przestrzeni naszej literatury.
2. Najważniejsze zagadnienie we współczesnej powieści polskiej.
3. Przejawy walki o wolność człowieka w XIX i XX w. w literaturze polskiej.
4. Próba ideologicznej i estetycznej oceny twórczości wybranego pisarza ostatniego 30-lecia na tle analizy jego utworów.
5. Młodzi w literaturze polskiej jako bojownicy o nową i lepszą przyszłość.
6. Człowiek pracy i walki jako zagadnienie literackie.
7. Wiedza polska na przełomie XIX i XX w. w oświeceniu autorów Młodej Polski i współczesnych.
8. Wykazać na przykładach, że piśmiennictwo polskie uwzględniało w chwilach przełomowych ważne i aktualne momenty życia narodu.
9. Obraz życia proletariatu w powieści i noweli.
10. Wykazać na konkretnych przykładach, na czym polegała rola pisarza w okresie porzobiorowym, a na czym polega obecnie.
11. Prus i Żeromski jako obrońcy świata pracy.

Większość tematów w zupełności odpowiada warunkom podanym w

zarządzeniu Ministerstwa Oświaty. Niektóre z nich jednak są sformułowane niejasno i nastroczają wątpliwości, jak je należy rozumieć i rozpracować.

W temacie 1, na przykład, obejmującym całość literatury, z konieczności ograniczyć się musiano do bibliograficznych danych, albowiem na pogiębienie tematu brakło czasu. Należało może temat sformułować: „Główni szermierze...” lub „Najważniejsi szermierze...” wzgl. ograniczyć go do Polski przedrozbiorowej, zwłaszcza że temat 3, który ci sami uczniowie mogli sobie wybrać, zawierał podobne zagadnienie na przestrzeni XIX i XX w.

W temacie 2 uczniowie byli zaskoczeni sformulowaniem „najważniejsze zagadnienie” (nawiasem mówiąc w niektórych zakładach podano podobno „zagadnienia”... i temat nabrał rumieńca!). W opracowaniach uczniowie dali dokładny przegląd tematyki współczesnej polskiej prozy powieściowej, co zajęło 3/4 zadania, w końcowej zaś części próbowali wytypować jedno z zagadnień i uzasadnić je jako najważniejsze, co wypadło niewspółmiernie słabo w stosunku do całości wypracowania.

Temat 5 jest o tyle niejasno sformułowany, że nie wiadomo, czy chodzi o młodych pisarzy, czy młodych bohaterów, czy wreszcie o jednych i drugich. Temat w pierwszym rozumieniu jest głęboki, jeśli chodzi o wyliczenie, że młodzi literaci w różnych epokach byli bojownikami o nową i lepszą przyszłość. Temat ten może w pełni wykazać inteligencję ucznia, jego znajomość literatury i samodzielność.

Ponieważ według cytowanego komunikatu Min. Oświaty tematy wybierają kuratoria (ściślej — wizytatorzy!), spośród nadesłanych przez szkoły w okręgu, należy zwrócić się do kolegów polonistów, którzy tematy układają, aby ich stylizacja nie była zaskoczeniem uczniów, aby układając je mieli na oku nie tylko swój zespół uczniowski (często humanistyczny), lecz także i abiturientów innych miejskich i wiejskich liceów ogólnokształcących (także matematycznie - fizycznego i przyrodniczego typu).

Do kuratoriów zaś skierować trzeba apel, aby jak najbardziej indywidualizowały tematy według środowisk i typów szkół, żeby moment przypadkowości, tak częsty dawniej, został obecnie z egzaminu dojrzałości możliwie zupełnie usunięty.

A. S.

REFERENT SPOŁECZNY, CZYLI „OPIEKA NAD PRACUJĄCYM CZŁOWIEKIEM”

W naszych czasach w ciągu czterech lat wyrósł nowi ludzie. Robotnicy zapomnieli o bezrobociu. Związki zawodowe ustalają nowe formy ochrony człowieka pracy. Na terenie klasy robotniczej, w tysiącach fabryk, pojawił się nowy, nieznan dotąd pracownik-referent socjalny. Mamy obecnie w Polsce około 12 000 ludzi prowadzących akcje socjalną. Zakres działalności nowy, ale nie przypadkowo powstały.

Społeczna funkcja referenta socjalnego polega na organizowaniu w terenie takich instytucji, jak żłobki dziecięce, poradnie zdrowia, prewencji. Organizuje on też akcje wczasów letnich i zimowych, społeczno-kulturalne życie w zakładach przemysłowych, instruuje i kontroluje pracę w świetlicy, opiekuje się bibliotekami i czytelnictwem.

Uruchomiono na początku ubiegłego roku 292 przedszkola robotnicze, gdzie na koszt zakładu pracy wychowywało się ponad 40 000 dzieci, ponad 115 000 robotniczych dzieci wyjechało na kolonie i półkolonie. Umacnia to więź łączącą klasę robotniczą z miejscem pracy, podobnie jak akcja wczasów wypoczynkowych i masowe leczenie sanatoryjne. Przywiązanie robotnika do zakładu pracy kształtuje i ustala patriotyzm robotniczy, który mierzy się osiągnięciami produkcyjnymi.

Rozmowy z referentami socjalnymi wskazują, na poważne trudności w pracy, szczególnie na odcinku kulturalno - oświatowym — ściślej mówiąc — prac świetlicowych.

Mamy obecnie 10 000 świetlic robotniczych. W czasie kursów zorganizowanych przez Ministerstwo Przemysłu dla pracowników socjalnych dyskutowano nad zagadnieniem ożywienia życia społeczno-kulturalnego w zakładach przemysłowych. Referenci wskazują na konieczność starannego przeprowadzenia typologii świetlic, rozróżniania ich w zależności od charakteru zakładu pracy itp. Uważają oni słusznie, że w dużych ośrodkach miejskich należy raczej rezygnować z zamkniętych świetlic fabrycznych. Robotnicy mieszkają nieraz o kilka kilometrów od zakładu pracy i nie przychodzą do takiej świetlicy. Ale chętnie będą przychodzili do świetlic rejonowych, to jest związanych z miejscem zamieszkania.

Natomiast świetlice w małych miasteczkach, położone niejako na między między wsią i miastem, powinny być otoczone szczególną opieką nie tylko dlatego, że stanowią często jedyną instytucję społeczno-kulturalną, ale i dlatego, że przywiązanie chłopów. Wielu referentów socjalnych wypowiada się, iż 60—80% korzystających z prowincjonalnych świetlic stanowi młodzież chłopska.

Są to ci, którzy w najbliższej przyszłości ruszą do pracy w przemyśle, do wykonania 6-letniego Planu gospodarczego.

I właśnie referent socjalny, zwłaszcza ten, który pracuje w zakładach sąsiadujących o mieście ze wsią, i ten, który obejmie setki nowych fabryk, jakie powstaną m. in. na terenach nieuprzemysłowionych w ramach Planu 6-letniego, może dokonać wiele dla zrealizowania tego planu.

EDWARD PUTKOWSKI

ZEBRANIA SŁUCHACZY W. R.

Działalność Wszechnicy Radiowej utrudniona jest na skutek niedostatecznej radiofonizacji kraju, która uniemożliwia wielu chętnym, szczególnie nauczycielom pracującym w zapadłych wioskach, słuchania wykładów. Poprzedzają oni więc na prenumerowaniu skryptów tych wykładów, a potem na wspólnych zebraniach omawiają je i zaopatrują się w podaną przez prelegentów lekturę, której brak również odczuwają odległe od miast tereny.

Wydawanie skryptów bez wykresów, mapek, tablic statystycznych — nie wystarcza. Dlatego należy skrypty wykładów uzupełnić i wzbogacić.

Wielu słuchaczy W. R., szczególnie nauczycieli liceów pedagogicznych, domaga się systematycznych wykładów z pedagogiki i dydaktyki z uwzględnieniem doświadczeń szkoły radzieckiej.

W ramach wykładów W. R. nie można jednak pominąć żadnego cyklu, gdyż jest to temat zbyt specjalny, by mógł zainteresować wszystkich słuchaczy. Rada Pedagogiczna W. R. widzi rozwiązanie tego zagadnienia w uwzględnieniu pogadanek ściśle pedagogicznych, dla nauczycieli w programie ZNP.

Chociaż poza pracą szkolną nauczyciele zajęci są na kursach, w świetlicy na wsi (w większym stopniu niż w mieście) dodatkowymi zajęciami w samorządzie i w organizacjach społecznych, jednak, jak stwierdzają obserwacje kierowników W. R. słuchacze okazują duże zainteresowanie dla zorganizowanych w terenie konferencji, które cieszą się ogromną frekwencją.

Na tych zebraniach słuchacze W. R. dzielą się spostrzeżeniami, omawiają wykłady, uzupełniane przez nauczycieli szkół średnich, specjalistów w danej gałęzi wiedzy, lub przez profesorów wyższych uczelni.

Słuchacze doceniają dodatni wpływ na pracę codzienną wykładów i konferencji i to, że ułatwiają im one oderwanie się od rutyny i szablonu.

M. ŻYWIŃSKI

WALKA Z BIUROKRACJĄ

Charakterystycznym zjawiskiem jest dopytywanie się obywateli o przynależność partyjną. Niedawno otrzymaliśmy do wypełnienia kwestionariusz. Wśród różnych jego punktów zwrócił zapewne uwagę kolegom ten, który zapytuje o przynależność partyjną.

To nasuwa mi następujące myśli:

Obok partii wielkie znaczenie polityczne mają związki zawodowe. Tworzą one główny trzon życia politycznego w kraju. Członek związku zawodowego jest więc członkiem upolitycznionym.

Niepotrzebne więc jest dopytywanie się członków związków zawodowych o ich przynależność partyjną. Nie wszyscy ludzie w państwie muszą być partyjni.

Byłoby rzeczą logiczną, aby obywateli dopytywano się raczej o przynależność związkową. Przeciwniegietymacja partyjna nie jest dokumentem ułatwiającym życie obywatela.

Ulatwiać życie ma szczerza praca. A możebyśmy na ten temat podyskutowali na łamach „Głosu”?

P. E.

NAUCZYCIELE ZDOBYWAJĄ KWALIFIKACJE

W bieżącym roku szkolnym odbyły się egzaminy maturalne w liceach pedagogicznych dla tych nauczycieli, którzy w marcu ukończyli ostatni rok nauki pod kierunkiem rejonowych komisji kształcenia nauczycieli. Jeden z pierwszych takich egzaminów odbył się w maju br. w Państwowym Liceum Pedagogicznym w Legnicy. Do matury zostało tu dopuszczonych 31 nauczycieli niewykwalifikowanych — dyplomy nauczycielskie otrzymało 29 osób. Przeciętny wiek zdających wynosił około 30 lat. Wielu przekraczało znacznie

ten wiek, a niektórzy mieli już nawet ponad 40 lat.

Zawód nauczycielski i możliwość uzyskania matury licealnej jest dla nich swego rodzaju awansem społecznym. Wielu z nich normalną naukę szkolną musiało przerwać ograniczając ją do szkoły powszechnej. Dziś dopiero w nowych warunkach upragniony cel swój osiągnęli. Niektórzy z nich zamierzają uzyskać wyższe kwalifikacje nauczycielskie przynajmniej w zakresie WKN-u.

Nic dziwnego, że na ostatnim roku nauczania w roku szkolnym 1948/49 w legnickiej grupie nauczycieli niewykwalifikowanych panowała atmosfera wyteżonej pracy samokształceniowej. Najlepszym przykładem niech będą 3 nauczycielki, które przystąpiły do egzaminów kwalifikacyjnych, mimo że są matkami kilkumiesięcznych dzieci. Nie przerwały one nauki i uzyskały matury licealne.

Na łamach „Głosu Nauczycielskiego” pisano już o warunkach pracy i samokształceniu nauczycieli niewykwalifikowanych. Nigdy jednak przy tym nie wspomniano o wysiłku nau-

czyteli liceów pedagogicznych, którzy w dużej mierze przyczyniają się do zdobywania kwalifikacji zawodowych przez niewykwalifikowanych nauczycieli szkół podstawowych. Podobnie, a często jeszcze w większym stopniu, niż nauczyciele niewykwalifikowani — profesorowie liceów pedagogicznych, jako członkowie rejon. komisji kształc. naucz., nie korzystają z całych wakacji letnich, ferii świątecznych i niedziel, gdyż w tym czasie mają zajęcia dodatkowe. W ub. roku kilku wykładowców Państwowego Liceum Pedagogicznego w Legnicy nie korzystało z wakacji letnich, ponieważ w lipcu pracowali na kursie dla nauczycieli niewykwalifikowanych, zaś w sierpniu jako słuchacze brali udział w kursach przedmiotowych dla nauczycieli licealnych.

Na podstawie 3-letniego doświadczenia można stwierdzić, że rejonowe komisje kształcenia nauczycieli spełniają dobrze swoje zadania dając poważny wkład pod budowę i przebudowę powojennego szkolnictwa w Polsce.

WŁ. PIÓRKOWSKI

KRONIKA

Nowa Placówka Państwowych Zakładów Pomocy Naukowych (PZPP)

Dnia 12.VI. br. odbyło się w Skolimowie przy współudziale miejscowych przedstawicieli władz szkolnych, organizacji politycznych i społecznych otwarcie pracowni osteologicznej Państwowych Zakładów Pomocy Szkolnych. Pracownia posiada warsztaty preparowania czaszek względnie szkieletów ssaków, ptaków, gadów i ryb. Jest jedną z czterech już zorganizowanych pracowni

Wytwórni Biologicznej PZPS.

Nowootwarta pracownia — po wykonaniu szeregu wzorców i serii próbnych — przechodzi obecnie do produkcji masowej.

Pomocę wykonaną przez pracownię osteologiczną są przeznaczone w pierwszym rzędzie dla szkół ogólnokształcących stopnia podstawowego i średniego, dla zakładów kształcenia nauczycieli oraz szkół rolniczych.

Udział nauczycielstwa w Tygodniu Oświaty

W pracach organizacyjnych ostatniego Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy na terenie woj. szczecińskiego masowy i czynny udział wzięło nauczycielstwo, pracujące w szeregach swego związku zawodowego. Staraniem nauczycielstwa odbyły się pogadanki tematowe, w gminach zorganizowano wieczory literackie, dzieci w szkole zajęły się rozprzedażą nalepek, porządkowaniem bibliotek i zbiorów książek, przystąpiono do aktywnej pracy na kursach dla analfabetów.

W Miejskim Komitecie Tygodnia O. K. P. zasiadało 17 związkowców, a w Komitecie Wojewódzkim — 3. Ponadto 32 nauczycieli brało udział w akcji oświatowej w ciągu Tygodnia.

Niegorzej przedstawiała się sprawa w powiatach. Niektóre z nich wyróżniły się rozmiarem wykonanej pracy oświatowej i jej sumiennością.

Oddział ZNP w Białogardzie zorganizował wieczory literackie we wszystkich gminach powiatu. Z każdej szkoły 1 — 2 nauczycieli brało udział w tej akcji. Członkowie oddziału w Słupsku zadeklarowali po 12 godzin bezinteresownej pracy na kursach dla analfabetów.

Oddział ZNP w Dębnie zorganizował wieczór literacki dla całego społeczeństwa. W Koszalinie w szkołach odbyły się ogólne zebrania, a w organizacji wieczorów literackich po gmi-

nach wzięli udział wszyscy nauczyciele-polonisci. W samym mieście urządzono wieczór dla rodziców.

Nauczycielstwo myśliborskie zorganizowało trzy wieczory literackie, zabawy ludowe i pochody. Nauczyciele pracowali w 11 gminnych komitetach Tygodnia O. K. P. oraz w Komitecie Powiatowym. Niemniej wyróżniło się nauczycielstwo powiatu sławieńskiego. 14 członków ZNP pracowało w Komitecie Powiatowym, a w organizowaniu wieczorów literackich wzięło udział 26 nauczycieli. W Domu Społeczno-Oświatowym zorganizowano ponadto cieszącą się powodzeniem wystawę książki, a co najważniejsze stworzono 5 zespołów dobrego czytania. W ten sposób nauczyciele pragną dopomóc akcji zapobiegania analfabetyzmowi powrotnemu.

Udział nauczycielstwa w akcji Tygodnia O. K. P. był bardzo aktywny i liczny. Niewątpliwie do takiej działalności predestynuje ich wykonywany zawód, niemniej warto podkreślić zapał, z jakim się oddawali pracy w ciągu Tygodnia, mimo iż nauczyciel nieraz jest przemęczony i wyczerpany swą ciężką i odpowiedzialną pracą zawodową. Nauczycielstwo zachodnio-pomorskie wykazało raz jeszcze podczas Tygodnia Oświaty, że nie zawiedzie zaufania pokładanego w nim przez społeczeństwo.

ST. P.

Młodzież warszawska buduje bursy

Przy budowie centralnego ośrodka burs — Towarzystwa Burs i Stypendiów przy ul. Świętojańskiej 11 — pracuje od pewnego czasu młodzież szkół warszawskich, która własnymi rękami chce przyczynić się do wzniesienia domów służących potrzebom młodzieży spoza Warszawy. Uczniowie pracują przy wywózce gruzu i czyszczeniu cegieł. Codziennie na terenie budowy zatrudnionych jest po kilkudziesięciu uczniów różnych szkół, którzy odpracowują zwykłą „trzydniówkę” junaków SP. Od początku maja młodzież usunęła 300 m³ gruzu i oyczyściła 15 000 szt. cegieł. Obecnie pracuje tam szkoła Wolframa z ul.

Miodowej 3. W poprzednich turnusach pracowali uczniowie Liceum Budowlanego, Gimnazjum Mechanicznego przy ul. Śniadeckich 17 oraz Gimnazjum Przemysłowego Państwowej Fabryki Aparatów Elektrycznych.

Wśród zatrudnionej młodzieży rozwinięło się współzawodnictwo pracy indywidualne i zespołowe, gdyż każda grupa chce osiągnąć lepsze wyniki od poprzedniej. W atmosferze rywalizacji robota postępuje szybko naprzód. Każdego dnia odbywa z zagruzowanego terenu po kilkadziesiąt metrów sześciennych

Środek poradnictwa zawodowego przy ZNP

Sekcja Zawodowa Związku Nauczycielstwa Polskiego w Szczecinie przystąpiła na zlecenie Kuratorium Okręgu Szkolnego do uruchomienia Ośrodka Poradnictwa Zawodowego, który będzie się mieścił w lokalu Związku przy ul. Wielkopolskiej 32. Celem

Ośrodka będzie informowanie zainteresowanych w dziedzinie możliwości szkolenia zawodowego, badanie przydatności kandydatów do różnych zawodów oraz propaganda odpowiednich działów szkolnictwa zawodowego.

KOMUNIKATY I OGŁOSZENIA

Pracownicze Kasy Zapomogowo-Pożyczkowe

Podajemy do wiadomości, że w najbliższych dniach wpłynie do Kasy Zarządu Głównego ZNP pierwsza rata subwencji Ministerstwa Oświaty w wysokości 33.000.000 zł. na zaliczki dla Pracowniczych Kas Zapomogowo-Pożyczkowych.

Wszystkie zarejestrowane Kasy, które dokonały otwarcia rachunku czekowego i nadesłały do Zarządu Głównego numery kont czekowych, otrzymają w pierwszych dniach lipca zaliczki gotówkowe na wyżej wymieniony cel.

Szkoła w Jadwisinie

Dyrekcja Centralnej Szkoły Pracowników Kulturalno-Społecznych w Jadwisinie ogłasza opisy do rocznej Szkoły Pracowników Kulturalno-Społecznych w Jadwisinie.

Do szkoły mogą być przyjęci kandydaci, którzy: 1) ukończyli 18 lat, a nie przekroczyli 35 roku życia, 2) posiadają pełne wykształcenie średnie (maturę licealną jakiegokolwiek typu, 3) posiadają praktykę w pracy kulturalno-oświatowej względnie artystycznej stwierdzoną odpowiednim dokumentem, 4) są zdrowi.

W wyjątkowych wypadkach mogą być przyjęci kandydaci, którzy nie posiadają pełnego wykształcenia średniego, jeśli wykażą się odpowiednim rozwojem umysłowym i wybitnymi zdolnościami.

Nauka w szkole jest bezpłatna. Przy szkole jest internat, gdzie słuchacze otrzymują bezpłatnie mieszkanie i pełne utrzymanie.

Absolwenci szkoły mogą być zatrudnieni jako:

- kierownicy większych placówek kulturalno-społecznych, domów kultury, parków kultury, dużych świetlic, domów społecznych przy Zw. Zawodowych, Zw. Sam. Chłopskiej i innych;
- kierownicy wydziałów kulturalno-oświatowych na szczeblu wojewódzkim lub powiatowym w or-

ganizacjach społecznych takich, jak ZMP, SP, Liga Kobiet, Zw. Sam. Chłopskiej, Zw. Zawodowe itp.;

- pracownicy administracji kulturalno-oświatowej, sieci terenowej Ministerstwa Kultury i Sztuki, a więc np. referenci kult.-ośw. przy starostwach, zarządach miejskich itp.;
- instruktorzy w zakresie ogólnym i inspektorzy prac kulturalno-oświatowych.

Nauka w szkole trwa jeden rok, tj. od września do końca czerwca. Podania należy przysłać do 15 lipca na adres: Dyrekcja Centralnej Szkoły Pracowników Kulturalno-Społecznych, p. Serock, pow. Pułtusk.

Do podania należy dołączyć:

- życiorys,
 - metrykę urodzenia (lub dokument zastępczy),
 - świadczenie o wykształceniu (w oryginale lub w uwierzytelnionym odpisie wzgl. inne świadectwa stwierdzające cenzus naukowy kandydata),
 - zaświadczenie o pracy społecznej, kult.-oświatowej lub artystycznej.
- Kandydaci pracujący zawodowo winni starać się o urlopy płatne na swoich placówkach pracy. Selekcja wstępna odbędzie się z końcem sierpnia br.

Wyższe Szkoły i Instytuty Pedagogiczne

Wobec nasuwających się wątpliwości, co do uprawnień pod względem uposażeniowym absolwentów państwowych wyższych szkół pedagogicznych i instytutów pedagogicznych ZNP, wyjaśniam:

1. Zgodnie z postanowieniami §§ 3 i 34 pkt. 2 zarządzenia Ministra Oświaty z dnia 12.III.1946 r. w sprawie statutu Państwowych Wyższych Szkół Pedagogicznych (Dz. Urz. Min. Ośw. Nr 2, poz. 47), wraz z późniejszymi zmianami, wymienione szkoły zostały powołane jako wyższe szkoły nieakademickie.

2. Powołane w okresie powojennym trzyletnie instytuty pedagogiczne ZNP pod względem naukowym są równorzędne z czteroletnim instytutem pedagogicznym ZNP, którego ukończenie zostało uznane w § 1 pkt. 4 lit. „C” rozporządzenia Ministra Oświaty z dnia 20.XI.1946 r. o studiach wyższych,

uprawnających do wyższego uposażenia (Dz. Urz. Min. Ośw. Nr 11, poz. 321), jako dowód posiadania studiów wyższych w rozumieniu odpowiednich przepisów uposażeniowych nauczycieli.

W związku z powyższym polecam do czasu ukazania się innych zarządzeń w tej sprawie traktować nauczycieli, którzy posiadają dyplomy ukończenia państwowych wyższych szkół pedagogicznych lub trzyletniego instytutu pedagogicznego ZNP, jako posiadających studia wyższe w rozumieniu odpowiednich paragrafów rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 19.II.1949 r. (Dz. Urz. R. P. Nr 14, poz. 85) i zarządzeń wykonawczych, opartych na tym rozporządzeniu.

S w. z. Ministra
(—) Dr H. Jabłoński
Podsekretarz Stanu.
w. z. Ministra

CZASOPISMA PEDAGOGICZNE

Zamieszczając obok kwestionariusza na czasopisma pedagogiczne jeszcze raz uprzejmie przypominamy o obowiązku dokonania wyboru jednego z pism i przesłania zgłoszenia na adres administracji. Mała ilość zgłoszeń (około sześć tysięcy) utrudnia nam i opóźnia proces rozprawiania pism, które już wyszły z druku (trzy numery „Pracy Szkolnej” obu wariantów i „Ruch Pedagogiczny”).

Powiadamy jednocześnie, że „Szkoła Zawodowa” ukaże się dopiero w czasie wakacji i natychmiast będzie rozprowadzana pośród członków. „Wychowanie w przedszkolu” będziemy natomiast dostarczać od numeru wrześniowego — w zamian za opłacone składki na czasopisma pedagogiczne w miesiącach IV, V i VI członkinie sekcji i wychowania przedszkolnego otrzymają w początkach września książkę. Rozprawianiem zajmie się sekcja.

Wypełnić atramentem i wysłać pod adresem
I. W. „NASZA KSIĘGARNIA” Warszawa, Smulikowskiego 4.
Administracja Czasopism

Nazwisko i Imię

Urząd pocztowy

Miejscowość

Powiat i województwo

Ognisko Z. N. P.

W ramach akcji prasowej Z.N.P. zamawiam na rok 1949 czasopismo

Wyciąć wraz z adresem swoim na odwrocie

Podpis zamawiającego

OGŁOSZENIA

Dyrekcja szkoły stopnia licealnego Miejskiej Rady Narodowej w Stoczku Łuk. K. O. S. L. zaangażuje z początkiem roku szkolnego 1949/50 nauczycieli: języka polskiego, historii, geografii i wychowania fizycznego. Warunki materialne bardzo dobre. Minimalne kwalifikacje — W.K.N. Bliższe informacje na miejscu.

Państwowe Liceum Administracji i Handlowe 1 stopnia i Liceum Spółdzielcze w Końskich poszukuje do pracy od 1.IX. br. 3 nauczycieli handlowców, 1 polonisty i 1 matematyka z fizyką.

Romanistka ze znajomością rosyjskiego pragnie się przenieść. Poszukuje pracy w lic. handl. ogólnokształcącym. Oferty: Morawska, Lublin, Podwał 11.

Stefan Konarski, Zielona Góra, ul. Długa nr 9, poszukuje b. inspektora szkolnego w Sionimie woj. nowogrodzkiego.

Anna Piekarska, Żelazków, gmina Zborów pow. Kalisz, poszukuje Stefani Grodzkiej, która pracowała w 1939 r. w pow. sionimskim woj. nowogrodzkiego.

Zgubiono legitymację członkowską, wystawioną przez Oddział — Łódź na nazwisko Bronisława Dziecielskiego.

Zgubiono legitymację członkowską wystawioną przez Oddział — Łódź na nazwisko Maria Podhorecka.

Kol. Jan Poloczek, woźny Państw. Liceum Pedagog. w Pszczynie, zmarł dnia 16 maja 1949 r.

Józef Backiewicz, nauczyciel Państw. Liceum Pedagog. Solec nad Wisłą, zmarł 25 maja 1949 r.

Dnia 28.I.49 r. zmarła kol. Berta Treścińska ur. 28.5.1889 r. w Katowicach, naucz. szkoły podstaw. w Koszęcinie, pow. Lublińce, Ognisko Kalety.

Anna Zagrodzka ze Stryja zam. w Legnicy, Słoneczna 12, poszukuje córki nauczycielki Marii Rzygolewskiej.

INSTYTUT WYDAWNICZY

„NASZA KSIĘGARNIA”

w akcji racjonalizacji pracy szkolnej i oświatowej

„DLA SZKOŁY I ŚWIETLICY”

informator-przewodnik

Pracownicy oświatowi przyjmą zapewne z zainteresowaniem i aprobatą nową inicjatywę wydawniczą „Naszej Księgarni”.

W końcu wakacji ukaże się informator-przewodnik pt. „Dla szkoły i świetlicy”. Pomoże on nauczycielowi czy też kierownikowi świetlicy we właściwym dobraniu i wykorzystaniu w jego pracy pomocy szkolnych różnego typu.

Dotychczas tego rodzaju wydawnictwa nosiły charakter katalogów lub reklamowych wykazów. Zapowiedziany informator ma natomiast za zadanie ułatwić racjonalne wykorzystanie pomocy szkolnych, informując o ich istnieniu i podsuwając równocześnie najwłaściwsze sposoby ich wykorzystywania.

INFORMATOR ZORIENTUJE NAUCZYCIELA:

Jakie podręczniki wprowadzić na najbliższy rok szkolny.

Jak korzystać w szkole i świetlicy z pism dziecięcych i młodzieżowych.

Jakimi książkami uzupełnić biblioteki szkolne, świetlicowe i pedagogiczne oraz prywatne księgozbiory nauczycielskie.

Jak stosować inne pomoce naukowe, by zapewnić dobre wyniki w pracy szkolnej i świetlicowej.

Informator zostanie rozesłany do wszystkich szkół oraz będzie do nabycia w księgarniach.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Wanda Wasilewska

HISTORIA JEDNEGO STRAJKU

str. 189; cena 230 zł

Historia pamiętnego strajku pracowników Związku Nauczycielstwa Polskiego, strajku, który w jesiennych miesiącach 1937 roku przerodził się w potężny strajk nauczycielstwa związkowego. Książka napisana przez organizatorkę strajku i wybitną pisarkę rzuca światło na historyczne wydarzenie polskiego przedwojennego życia politycznego, opisuje zmagania kół demokratycznych w walce z reakcją i próbami faszyzacji życia społecznego w Polsce w ostatnich latach przedwojennych. Jest to relacja autentyczna, oparta na szczęśliwie ocalałym archiwum Komitetu Strajkowego Pracowników ZNP.

Kazimierz Deczyński

PAMIĘTNIK CHŁOPA-NAUCZYCIELA

str. XXXVI + 52; cena 120 zł

Pamiętnik ten jest cennym i jedynym tego rodzaju źródłem historycznym do dziejów chłopów polskich na początku wieku XIX. Jest oskarżeniem rzuconym przez nauczyciela, który świadom swych związków ze wsią rodzinną stał się opiekunem i obrońcą chłopów w ich nierównej walce ze szlachtą polską. Warto, żeby z książką tą poznał się każdy nauczyciel.

Z A M Ó W I E N I A prosimy kierować pod adresem: „Nasza Księgarnia” — Warszawa — Nowy Świat 41.

ROZRYWKI UMYŚLOWE

Od pierwszego numeru powakacyjnego wprowadzimy na stałe na łamy naszego pisma — rozrywki umysłowe. Sądzymy, że tę innowację przyjmiecie z zadowoleniem i że da wam ona miłą i kulturalną rozrywkę w chwilach wolnych od zajęć. Peniższy rebus niechaj będzie już początkiem realizacji naszej zapowiedzi.

REBUS

Na treść rebusu składa się sześciowyrazowe zdanie.



FILMU

„ULICA GRANICZNA”

To nie był łatwy temat! Projektodawca, scenarzysta (wraz z L. Starckim i J. Forge) i reżyser filmu Aleksander Ford postanowił odtworzyć jeden z najtragiczniejszych okresów naszej historii: okupację hitlerowską w odniesieniu do narodu żydowskiego. Głównym akcentem akcji filmu jest wspaniały poryw getta warszawskiego w 1943 roku, ale główna treść filmu to eksterminacyjna walka faszystów przeciw Żydom, przeciw wszystkim ludziom, którzy ośmielili się nie zgadzać na wsteczne teorie faszystowskie.

„Programowym” antysemitą w tym filmie jest urzędnik Wojtan, który jednak w czasie okupacji widzi, do jakiego stopnia jego przekonania są przeciwne człowieczeństwu. Człowiek ten, w głębi ducha uczciwy, poszedł na lep krzykliwej propagandy podczas okupacji, weryfikuje swe stanowisko i walczy o wolność kraju, o wolność wszystkich obywateli.

lenie, wychowane na berlińskiej propagandzie radiowej z przed 1939 r., jest całkowicie przekonane do hitleryzmu i rasizmu. Jedna uwaga: byłoby słuszniej, gdyby Niemiec nosił typowe, niemieckie nazwisko.

Ośrodkiem treści filmu jest jednak rodzina żydowska starego Libermana, przepojona tradycjonalizmem (stroje, zwyczaje). Liberman, przedstawiciel starego pokolenia, jest zdania, że należy spokojnie poddać się losowi i nie występować przeciwko złu.

Przeciwstawia mu się elektrotechnik Natan, a za nim młodociany Dawidek. Ci dwaj wiedzą nierówną i skazaną na tymczasowe niepowodzenie walkę z faszyzmem. Walkę tę na filmie przegrywają w groźnych dniach powstania w getcie, ale wygrywają ją w znacznej mierze przez to, że podnieśli w getcie warszawskim sztandar wolności.

Oni są tymi pozytywnymi bohaterami, którzy powodują trwanie sprawy nawet po ich śmierci. Odejście Dawidka do getta, odejście dobrowolne, zdaje się być sygnałem do wytrwania i ostatnim akordem filmu: „pamiętajcie o nas”.



Przedstawiciele warszawskiego proletariatu, którzy od razu stają po stronie prawdy, są wybrani mniej trafnie (dorożkarz i jego syn). Są to — mimo wszystko — drobni przedsiębiorcy, u których uświadomienie polityczne jest zawsze niższe niż w zwartej klasie robotniczej.

Inteligencję polską reprezentuje nauczycielka (Cwiklińska) w roli nieco zamazanej, lawirującej między tajnym kompletem a pobytami u jakiejś bliżej nieokreślonej właścicielki ziemskiej.

Mamy wreszcie „zdrajcę” Kuśmiraka. Piszę to słowo w cudzysłowie, gdyż Kuśmirak jest Niemcem i jego rodzinie wydaje się, że służąc Hitlerowi postępują zgodnie z obowiązkiem. Stary Kuśmierak ma jeszcze pewne wątpliwości, ale młode pokole-

rami, którzy powodują trwanie sprawy nawet po ich śmierci. Odejście Dawidka do getta, odejście dobrowolne, zdaje się być sygnałem do wytrwania i ostatnim akordem filmu: „pamiętajcie o nas”.

Dzisiaj na miejscu walk w getcie stoi wspaniały pomnik, pamiętamy o tych, którzy nie chcieli biernie umierać w hitlerowskich kaźniach, którzy rzucili hasło walki czynnej. Pamiętamy też o tym, że proletariatu polski zjednoczony w Armii Ludowej — na co m. in. wskazuje film — mimo olbrzymich ofiar pomagał Żydowskiej Organizacji Bojowej w walce w getcie.

W ten sposób walka getta była naszą wspólną walką, była porywem przeciw przemocy, wykazała światu,

że tutaj, w odciętej od wielkich frontów Warszawie, istnieją ludzie przepojeni ideałami walki „za waszą i naszą wolność”.

Film Forda jest także pomnikiem na cześć tych milionów pomordowanych Żydów, którzy zginęli na skutek potwornej zbrodniczej bezładnej winy „ideologii” faszystowskiej. Siuszy jest nacisk, jaki położył Ford na końcowe, wstrząsające sceny bitwy w getcie i nawet żałować należy, że ta partia filmu nie została więcej rozbudowana w proporcji do pierwszej, mniej zwartej części.

Konflikty, które nagromadzili scenarzyści w pierwszej partii filmu, mimo czytelnego tym razem montażu — rozrywają całość i nie dają wrażenia jednolite napisanego i konsekwentnie realizowanego dzieła. Druga połowa filmu jest natomiast wzorem doskonałej roboty reżyserskiej, a jej dramatyzacja jest bez zarzutu. Jest to pierwszy powojenny film polski, który pozytywnie rozwiązuje proste zdawałoby się założenia dramatyzacji scenicznej czy filmowej, prowadząc do kulminacyj-

nych chwil dramatu tuż przed zakończeniem filmu.

Do kreacji zdecydowanie udanych należą obaj artyści Czesi: Munclinger (Kuśmirak) i Vrchota (SS-owiec), Broniek (Fijewski), Cieplikowski (Walter), wreszcie, wybijający się ponad jakikolwiek dotychczas osiągnięty poziom w filmie polskim, Godik (Liberman) i Złotnicki (Dawidek).

Obie te kreacje, ocenione szerzej w prasie fachowej, zasługują na wybitne zajęcie się aktorami i umożliwienie im dalszych ról, oczywiście znów u wytrawnego reżysera.

Wspaniały podkład muzyczny dramatu, muzyka i chóry Palestra uzupełniają głębokie wrażenie, jakie wywiera ten drugi, wielki powojenny film polski.

Trudny temat, prawidłowy dramatycznie scenariusz, dynamiczna reżyseria i co najmniej dwie znakomite kreacje — to bardzo dużo, to niewątpliwie zasługa Forda, reżysera, który nie po raz pierwszy wykazuje odwagę i talent i na pewno pokaże nam dalsze, wybitne filmy.

LEON BUKOWIECKI

LUDOWOŚĆ MUZYKI SZOPENOWSKIEJ

„Rok Szopenowski” ma do spełnienia piękne i zaszczytne zadanie: zbliżyć twórcę do mas ludowych. Organizacje kulturalne stawiają sobie za cel umożliwienie masom pracującym poznania żywych dzieł wielkiego artysty. „Rok Szopenowski” powinien zapoznać szerokie masy z prawdą o genialnym twórcy, tą prawdą, która była w okresie przedwojennym fałszowana przez tendencyjną literaturę oraz film przeważnie amerykańskiego pochodzenia. Chopin tworzący i grający swe dzieła dla rozegzaltowanych salonów arystokratycznych i burżuazyjnych — oto obraz, który odrzucamy sięgając po niefałszowaną prawdę.

Mały Fryderyk przysłuchiwał się piosenkom praśniczek i dziewczyn folwarcznych, parobków i pastuchów, zawodzeniu litanii w kościele. Potrafił spędzić całe popołudnie w karczmie słuchając melodii tańców i przyspiewek, łowił je po odpustach i jarmarkach. A potem grał na fortepianie zasłyszane piosenki uskrzydlające je własnymi pomysłami twórczymi, snując na ich kanwie improwizacje, które wprawiały słuchaczy w zachwyt. Zamiłowania dziecka pozostały zamiłowaniem dojrzałego artysty.

W roku 1829 Chopin improwizuje w Wiedniu na temat „Chmiela”, polskiej ludowej pieśni weselnej. Improwizacja „zelektryzowała” publiczność nie przyzwyczajoną do takich pieśni.

Odkrycie muzyki ludowej i zacerpanie jej nieprzebranego bogactwa melodycznego, harmonicznego i

rytmicznego stanowiło prawdziwą rewolucję w owych czasach. Z biegiem czasu następuje całkowite przyswojenie elementów muzyki ludowej, które jest cechą charakterystyczną dla całej twórczości Chopina. Kompozytor bardzo rzadko utrwał jakieś znane melodie w swych utworach. Ludowość muzyki szopenowskiej jest głębsza. Stanowi ją przejęcie samej istoty muzyki ludowej.

Ze wszystkich utworów Chopina najgłębsze piętno ludowości noszą jego mazurki. Jest ich ponad 50. Można się w nich doszukać różnych rodzajów tańców ludowych: są to kujawiaki, kseki, odsibki, oberki, wiatraki, owczarki itp.

Nurt ludowości przenika i inne utwory Chopina, mocniej lub słabiej. Przenika on w subtelny sposób walce, preludia, wspaniałe i pełne ognia polonezy, poetyczne nocturny i inne rodzaje jego twórczości.

Arystokracja i burżuazja międzynarodowa, której nazwiska figurują na dedykacjach jego utworów, to nie świat bliski sercu twórcy — to po prostu jego klienci. Chopin zdaje sobie z tego sprawę. Jego grzeczność jest nienaganna, ale przy tym chłodna i pełna rezerwy. Bezsens i bzdura leżą u źródła legendy o kosmopolityzmie Chopina. Był on patriotą. Fragmenty jego pamiętników mówią o tym, jak odczuł upadek Warszawy. Świadczy o tym odpowiedź ambasadorowi cara, hr. Pozzo di Borgo, dumnie odrzucająca proponowany mu tytuł nadwornego pianisty.

Od 1830 r. Chopin mieszkał stale za granicą, ale ani na chwilę nie tracił kontaktu z krajem, za którym tęsknił boleśnie. Do końca życia nie rozstawał się z grudek ziemi polskiej, którą otrzymał od rodaków, gdy kraj opuszczał na zawsze. I ziemię tę wysypano mu do grobu na dalekim od ojczyzny cmentarzu w Paryżu.

Fr. Chopin wprowadził polskiego chłopca w szeroki świat. Jego duch twórczy podniósł ludową melodię do poezji „przenikającej i ogarniającej ludzkość całą”.

EDWARD PUTOWSKI

Notatki bibliograficzne

PRZEWODNIK WZASÓW

Pożyteczna ta dla ogółu związkowców książeczka ukazała się staraniem Komisji Centralnej Związków Zawodowych w opracowaniu graficznym Biura Wydawnictw i Reklam P.B.P. „Orbis”.

„Przewodnik” zawiera ważne i potrzebne wiadomości dla wczasowicza. Daje wskazówki, w jaki sposób uzyskać skierowanie na wczasy, omawia tabelę opłat. W części opisowej daje ułożone alfabetycznie wszystkie miejscowości, w których znajdują się domy wypoczynkowe, ze wskazaniem linii kolejowych, stacji, adresów punktów rozdzielczych - informacyjnych itp.

Nie będziemy w „Głosie Nauczycielskim” powtarzać tych informacji, które są zawarte w „Przewodniku” i dlatego gorąco zachęcamy do nabycia tej naprawdę pożytecznej książeczki.

Cena egz. wynosi 50 zł., dla członków związków zawodowych, którzy otrzymają ze swych komórek organizacyjnych skierowanie — 30 zł.

POLSKA SZTUKA LUDOWA

Miesięcznik. Organ Państwowego Instytutu Badania Sztuki Ludowej.

Ukazał się na półkach księgarskich Nr. 1—2 za styczeń i luty 1949 r.

Dużą uwagę poświęcono w numerze wystawom zarówno sztuki ludowej, jak i prymitywnej sztuki robotniczej. Interesujące i wnikliwe studium na temat zagadnień prymitywnej sztuki robotniczej daje Maria Żywirska. Jan Reyman informuje o wystawie słowackiej sztuki ludowej w Bratysławie, Janina Stankiewiczowa — o wystawie sztuki ludowej w Łańcucie, Kazimierz Pietkiewicz — o podobnej wystawie w Kielcach.

Jerzy Putrament

PIERWSZE MIESIĄCE *)

Tym razem samolot nużył bardziej niż zwykle. Przywarci do małych okrągłych okienek nie wypatrywaliśmy przedziwnych pejzaży z lotu ptaka. Gdzieś tu miała być ziemia, do której wracaliśmy. Za rzeką zaczynało się to, gdzie wreszcie można się było czuć „u siebie w domu.”

Kilka razy obwołaliśmy już jakiś dziwnie powyginany strumyczek tą właśnie rzeką. Ale samolot parł obojętnie naprzód, skondensowany huk motoru dudnił w uszach, nic się nie zmieniało.

Wylądowaliśmy nagle. Szeroka poręba obramowana dalekim, drobnymi sośniami. Ani żywej duszy! Piłoci wyszli, obejrzel się. Przestrzeń od razu wyrosła. Kilkaset metrów, które trzeba było przebyć, aby otrzymać informację, więcej teraz ważyło w bilanie czasu niż przed chwilą kilkadziesiąt kilometrów.

Upragnionego Bugu nie dojrzelśmy wcale. Ponowne lądowanie na porytym od wody ściernisku. Chaos szarych obłoków to rozdzielił się na jasne słońce i ostry deszcz. Wyleźliśmy.

Oto ta chwila! Jest pierwszy sierpień 1944 r. rano. Jesteśmy na bezspornej ziemi polskiej. Panuje przez chwilę wzruszone podniecenie. Ale jak zwykle nieskładności techniczne zabijają lirykę. Trzeba zdobywać samochody, jechać do miasta, myśleć o noclegu.

*) Wspomnienie J. Putramenta zamieszczone w „Odrodzeniu” z 22 lipca 1945 r.

Czekamy na zaimprovizowanym lotnisku. Dziesiątki maleńkich „Jaków” z nieludzkim rykiem przebiegają przed nami i wzbijają się w górę. Lecą na zachód. Gdzieś tam jest front... Gdzie — nie wiadomo. Gdzie jest PKWN, obwołany właśnie przed parą dniami?

Nadchodzi wieczór, gdy zdezelowana sanitarka wreszcie zagarnia nas i wiezie okropną, rozmokłą drogą.

Chełm w deszczu. Wielki, nieproporcjonalnie duży jak na jednopiętrowe miasteczko gmach byłej dyrekcji PKP. Sztandar na dachu, posterunki. PKWN-u prawie nie ma, większość jest już w Lublinie — jeżeli nie dalej, jak zastrzegają się informatorzy.

Lublin zostanie nam w oczach słoneczny. W sierpniu były upały i kurz. Chodziliśmy po mieście huczącym od samochodów. Za potężnymi Studebakerami dreptały jak jamniczki działka przeciwpancerne albo potoczyście kłusowały garbate, opatulone w brenty zenitki!... Przelatywały urywki piosenek, i, zanim się je dosłyszało, już rozspiewane gromady miały zakręt, chwiały się w pudle ciężarówki, nikły. Wszystko parło na zachód.

To był nasz świat ruchu, świat wojny i dróg wojennych. Zналиśmy go z pustyni pod Wiaźmą, z jesieni smoleńskiej, z żytomierskiego przedwiośnia i podluckiego czerwca. Rzucał się w oczy, rozpychał pędem i hałasem starożytne uliczki, przesłaniał ten inny, ten nieznan, upragniony i najciekawszy świat, do którego wracaliśmy.

Jakie niezwykle uczucia! Chodziłem, patrzyłem. Nawet twarze, nawet wyraz oczu spotkanych był inny, niepodobny, niespodziewany. Ojczyzna była nie taka, jaką odbudowaliśmy ze wspomnień, a jeszcze bardziej z pragnień. Liczyłem, że zaskoczy, przypuszczałem ko-

nieczność współczynnika omyłki. Ale zaskoczenie było inne i współczynnik zawodził.

Zresztą, na początku — nie było czasu na oglądanie i rozmyślanie... Dni galopowały oszałamiając rozmachem. Trudno byłoby znaleźć chwilę na uogólnienie. I trudno przypominać szczegóły. Gdy teraz — zaledwie po roku — zamykam oczy, aby przypomnieć, jeden obraz zostaje: rozpalone słońce sierpniowe, niebo czyste, niebieskie, na horyzoncie już po jesennemu przybladłe — i gdzieś bardzo wysoko niewidoczny jeden samolot. Jego warkot ściszony, to znów wybuchający rozpędem, dudnił niedostępnie nad nami.

Wieczorami ten jeden szedł spać. Nadchodziła pora nocnych wizyt zza Wisły. Pamiętałem potworne, majowe naloty w Równem, pamiętałem jeden — ale jaki! — w lipcu, w Wilnie, gdzie cała dzielnica za dworcem legła w gruzach! I za każdym razem myślałem — czy to już?! Nie wątpię, że musi nadejść! Jak to, siedziba rządu, węzeł kolejowy o czterdzieści kilometrów od frontu! Czerwone rozbłyśki zenitek z nad horyzontu zaczynały rosnąć do szczytu gwiaździstego nieba. Odzywały się cekaemy przeciwlotnicze, piękne zielone, czerwone i białe pociski świetlne powoli lały pod górę, gdzieś tam gasty, jaskrawo pryskające. Ale tylko raz to preludium doszło do „świeca”, dwie lub trzy zapłonęły martwo i uparcie, gdzieś w stronie dworca. I tym razem zresztą bez dalszego ciągu, bez bomb.

Przez pierwsze pół roku Polski jej sercem był Lublin. Przez pierwszych parę tygodni sercem Lublina była ulica Spokojna. Trzypiętrowy, nie większy od przeciętnego gimnazjum dom. Tam było wszystko — cały rząd — czyli po ówczesnemu „Pekawuen”, wszystkie „resorty” — czyli ministerstwa, wszyscy „kierownicy resortów”, czyli ministrowie. I jeszcze szereg innych urzędów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8, telefon 88-340. Redaguje Kolegium.

daktor: STANISŁAW BRZOZOWSKI

Wydawca: Na zlecenie ZNP I. W. „Nasza Księgarnia”.

Drukarnia Nr. 2, Spółda. Wydawni czo - Oświatowa „Czytelnik”, Warszawa, Marszałkowska 3/5.

B-80431